*LISTY DO SIOSTRZEŃCA - KAZIMIERZA POMPOWSKIEGO - I JEGO ŻONY ALEKSANDRY*

*List do Kazimierza Pompowskiego - nr 1 - z dn. 18 II 1948 r.*

+ Kochany Ziuneczku !

Moje Dziecko Drogie niech Ci P. Bóg da wszystko najlepsze za przyczyną Św. Patrona. Przykro mi, gdy sobie pomyślę, że może i ta karteczka przepadnie, jak tyle moich listów. Z ostatniego Waszego listu pisanego w styczniu wnioskuję, że nic nie otrzymujecie, choć pisałem już kilka razy. Za Twój i Jasia list mocno Was ściskam. Piszcie tak zawsze do mnie, jak do najlepszego przyjaciela, bo Was dobrze rozumiem. Cieszę się, że rośniecie na dzielnych ludzi i Mama nie musi się za Was wstydzić. Prawda, że się o to staracie, aby nie zasmucić Jej ani Cioci. Ja mam teraz jeszcze więcej pracy niż dotąd, bo przybyły jeszcze dwie parafie - P. Bóg dopomaga - zdrów jestem i dość silny, żeby spełniać swoje obowiązki.

Całuję Was Wszystkich

Wujek

*List do Kazimierza Pompowskiego - nr 2 - 27 II [1969 lub 1970 r.]*

+ Kochany Ziuneczku !

Jednak zdobyłeś się na list i to taki spory. Ale pewnie nie wiedziałeś jeszcze, że Helenka była u mnie w sobotę. Zjawiła się niespodzianie jak aniołek biało ubrana ale Janka nie wpuścili. Dziwi mnie, że zaraz do Was nie dzwonili. Przyniosła mi Marshalla „ ...wzięli po denarze”. Co to za książka! Przeczytałem jednym tchem a teraz czytam miejscami jeszcze raz. Pisać mi się nie chce. Może się do tego zabiorę już „na wolności”. Zdaje się, że wkrótce mnie wypiszą. Ordynator mówiła mi już ze dwa razy, że naradza się z O. Fabianem, co ze mną dalej robić. Chciałbym być już na Twoich imieninach. Co do Twojej „prośby” jesteś dziwny! Czyż nie wiesz, że gdziekolwiek się znajdowałem, chyba od samych Twoich urodzin, zawsze w tym dniu Msza Św. odprawiała się na Twoją intencję? Oczywiście wspominam wtedy też Kazimierza z Szortandy i innych, którzy przewinęli się w moim życiu ale Ty jesteś w centrum. Myślę, że do niedzieli otworzą szpital i będziemy mogli się widzieć.

Telefonowała do Ciebie pewnie Jula lub Hela Bukowska, bo Jadzi nie ma. Ciekawym, czy otrzymały ode mnie kartkę - chyba jeszcze nie, bo wysłałem przedwczoraj. Natomiast być może, że otrzymacie telegram albo list z Równego o śmierci Jadzi. Chodzi o rocznicę zgonu. Cokolwiek przyjdzie zaraz mi donieś, ale to pewnie prędko nie będzie.

5 marca zaraz po Kazimierzu następuje w kalendarzu Euzebiusz. Zdaje mi się, że będą to imieniny O. Gwardiana. Choć nie jestem tego pewny, dobrze będzie o tym pamiętać.

Skończył mi się długopis. Nie bardzo długo pisał, dobrze, że mam jeszcze ten połamany.

Pa, dobranoc, całuję Lesię i Ciebie

Wujek

27 II [1969 lub 1970 r.]

*List do Kazimierza Pompowskiego - nr 3 - z dn. 26 II 1972 r.*

+ Kochany Ziuneczku !

Tak ten czas niepowstrzymanie leci, że znowu pewnie spóźnię się z życzeniami. U nas burze utrudniają nawet uczciwą pocztę.

Niech Ci P. Bóg za przyczyną Św. Patrona da wszystko pomyślne. Zdrowie Tobie i Lesi oraz wszelkie łaski. Wasze życzenia świąteczne otrzymałem, potem list od Janków z dwumiesięcznym opóźnieniem. Teraz te rzeczy mi są dziwne. Zdarzają się jeszcze mniej oczekiwane ale wszystko idzie normalnym trybem.

Moje płuca jak mocno skrzypiące koło, którego nie smarują. Lekarstw zażywać nie mogę, bo powodują uboczne działania, wolę więc zaniechać, dotychczas jakoś się udaje.

Dzisiaj dostałem list od Albina. Piszą, że tam też wielu choruje, choć żyją w innych warunkach. Każdy ma swój udział w Krzyżu.

Pewnie chodzicie na rekolekcje. Ciekawym, kto w tym roku będzie dawał. Z naszych stron czasem ktoś się tam udaje. Obecnie bawi w Łodzi czy też i we Wrocławiu para małżeńska Kaludów. Pisałem o nich zdaje się do Janków. Moglibyście się coś od nich dowiedzieć, bo właśnie u jego sióstr często bywam. Możecie pisać na ich adres.

Serdecznie Was Wszystkich ściskam zgromadzonych przy imieninowym festynie a Ciebie szczególnie mocno całuję i Bożej opiece polecam

Wujek

26 II 72

*List do Kazimierza Pompowskiego - nr 4 - z dn. 20 II 1973 r.*

PJChr.

Kochany Ziunku !

Po latach znalazłem się znów w L[eningradzi]e i stąd piszę życzenia z okazji Twoich Imienin. Jest to poniekąd nasze wspólne święto - Twoja Mama nazywała mnie zawsze Kaziczkiem, tym serdeczniej pragnąłbym więc Ciebie uścisnąć w dniu naszego Patrona. W tym roku będzie to ostatnia niedziela przed postem a więc zapustna. Myślę, że zabawicie się wesoło w swoim zwykłym kółku. Oby tylko zdrowie dopisało szczególnie Lesi.

U nas na całej przestrzeni rozpanoszyła się grypa. W Len[ingradzie] była kwarantanna - ale już mija. Ja osobiście jakoś się wymiguję choć nie stuprocentowo. I za to dzięki Bogu, że trzymam się na nogach i coś nie coś robię. Wiadomości od Was przychodzą skąpo. Janek pisał, że koresponduje co miesiąc czy dwa, a ja w tym roku chyba nic jeszcze nie dostałem. Zresztą i od innych listy przychodzą czasem po miesiącach. Czuję się więc jak Trapista - odłączony od swoich. W moim stanie jest to nawet pożądane, bo mogę się bez reszty oddać zadaniom. Nie znaczy to jednak, żebym Was zapomniał. Każde Wasze święto przeżywam w duchu i troski Wasze polecam przy ołtarzu. Obecnie nie mam nadziei żebyśmy się mogli jeszcze zobaczyć. Życie upływa tak szybko, a nadzwyczajnych zmian w jego trybie trudno się spodziewać. Jutro jest mało podobne do dzisiaj. Rzadko zdarza się tak jak teraz, że siedzę już prawie tydzień na daczy i odpoczywam czekając właśnie na jutro.

Serdecznie Cię ściskam Kochanie i Wszystkich Was społem a Wy się pomódlcie za Wujka zwłaszcza przy nadchodzącej rocznicy

Wasz Wujek

Len[ingrad], 20 II 73

*List do Aleksandry Pompowskiej - nr 5 - z dn. 5 XII 1974 r.*

+ Kochana Lesiu !

List Wasz doręczono mi ze znacznym opóźnieniem, ponieważ Pani Otkowa choruje i nie miał ich kto doręczyć. A teraz za tydzień Twoje Imieniny. Niech Cię omijają przypadki - takie jak ostatnio i w ogóle, choć każdy krzyżyk jest pożyteczny - chodzi tylko o to żeby go nie marnować.

Co do mojej choroby, trudno powiedzieć coś konkretnego. Czasem zdaje się lepiej, a tu znowu pojawia się krwotok i trzeba parę dni przeleżeć. Boże Narodz[enie] przyjdzie się przemitrężyć tutaj a potem nie wiadomo jeszcze jak długo. Odwiedzają mnie różni mniej lub więcej znajomi. Nawet z Kazachstanu przyjeżdżali. Troszczą się o wszystko i wzruszają mnie swoją miłością. Podobno wybiera się też ktoś z Krakowa. Była tam P. dr Pelczarska i poinformowała ich należycie o mnie.

Podziękujcie Dr Winklerowi za lekarstwa. Wyżyłem tego już prawie dwa flakony ale podobno trzeba jeszcze dalsze dwa i więcej. Zatruwają mnie jeszcze innymi antybiotykami. Zdaje się, że jeszcze najwięcej pomogłoby mi kazachstańskie powietrze i tamtejszy tryb życia. Niech będzie jednak jak P. Bóg zarządzi.

Pewnie przed Świętami trudno nam będzie jeszcze raz się „przepisać” ale listu od Was oczekuję. Piszcie jednak na inny adres tej Pani, która mnie częściej odwiedza.

Jeszcze raz składam najserdeczniejsze życzenia i ściskam Ciebie i Kazika

Wujek

Lwów, 5 XII 1974

*List do Aleksandry Pompowskiej - nr 6 - z dn. 8 XII 1975 r.*

+ Kochana Lesiu !

Przy zbliżających się imieninach ślę Ci najserdeczniejsze życzenia zdrowia i wszelkich łask Bożych.

Dawno już nie pisałem, bo stamtąd gdzie przebywałem było trudno. Teraz jestem i pobędę jakiś czas w Równem na dawnych śmieciach.

Na dowód, że żyję i nawet nieźle, posyłam zdjęcie. Mam trochę zajęcia. Wasze zaproszenie będę starał się wykorzystać ale już chyba na wiosnę, bo teraz nie sposób tam się dostać. Wkrótce napiszę więcej.

Teraz Wszystkich Was ściskam

Wujek

8 XII 75

*List do Kazimierza Pompowskiego - nr 7 - 24 II 1976 r.*

PJChr.

Kochany Ziuneczku !

Twoje imieniny wypadają już w poście ale się pewnie poweselicie w gronie rodzinnym w niedzielę, toteż moje winszowanie może się nie spóźnić. Niech Ci Drogi Synu towarzyszy stale ciche szczęście z Kochaną Lesią, której przy sposobności dziękuję za ostatni list. Teraz korespondencja od Was idzie żółwim trybem a przy tym nie od razu trafiała do moich rąk, dlatego listy od Was przyszły późno. Obecnie przebywam prawie stale w Równem. Niedawno po przyjeździe z Len[ingradu] przeszedłem coś w rodzaju grypy z dużą temperaturą ale teraz czuję się nieźle. Zdaje mi się, że pomaga homeopatia - przynajmniej nie ma krwotoków a kaszel powoli ustaje. Myślę o powrocie na Kaz[achstan] ale chyba na wiosnę a potem do Was. Zaproszenie jest ważne na rok a więc do sierpnia.

Teraz u nas ciepło i przyjemnie. Codziennie chodzimy na spacer z gospodynią P. Heleną ze Lwowa, która mnie troskliwie pilnuje. Mieszkamy z dala od zgiełku wielkomiejskiego; mam zaciszny pokoik z łazienką i wszelkimi wygodami. Gospodarz znajomy z Kaz[achstanu] samotny, pracuje w inturyście; przyjeżdżają tu różni goście - też z Polski. Dobra sposobność spotkać się też kiedyś z Wami. Piszcie na ten adres, to może łatwiej będzie korespondować. Niedawno dostałem list od Jasia, na który też odpiszę. Pocieszajcie Helenkę po czasowym rozstaniu z Mietkiem.

Zajdźcie do P. Janki Past. i P. Weroniki - dawno już nie mam od nich wiadomości. Ktoś tam był u Was z Ukr[ainy] i nie mógł się dostać. Dokładnie o tym nie wiem. Czasem proszę kogo, żeby przy sposobności zaszedł do Was ale raczej daję adres Jasia. Teraz też ma być młody inżynier ze Lwowa, dobry człowiek - nazywamy Go Józio - chce się przenieść do Polski razem z żoną. Będzie w Krakowie u O. Albina a u Was nie wiem.

Z Krakowa Lwowianie przysłali mi garnitur i palto a od O. Albina też różne rzeczy, których nie bardzo potrzebuję. Wasze lekarstwa, na które wydaliście bajońskie sumy teraz poszły w odstawkę - w każdym razie przypominają mi Waszą miłość. P. Bóg wszystko wynagrodzi.

Całuję Ciebie i Wszystkich Was

Wujek

24 II 76

*List do Aleksandry Pompowskiej - nr 8* - *brak dokładnej daty [3 XII]*

+ Kochana Lesiu !

Znowu przesyłam Ci życzenia na imieniny obawiając się, jak zawsze, że przyjdą za późno. Właściwie teraz nic o Was nie wiem, poza tym, co piszą w gazetach o grypie. Spodziewam się, że Was to omija, czego życzę i Tobie i Kaziowi i Wszystkim. Zresztą wszystkiego co dobre. U mnie wszystko tak wygląda mimo innych pozorów. Nawet grypa stepy omija - może dlatego, że nie ma tu większych skupisk. Niedawno byłem u 102-letniej babki, która ma się jeszcze nienajgorzej. Za to młodzi się rozpijają i czasem wieszają. Zresztą jak i u Was. Ciekawym jak się ma Tato pod opieką dra W[inklera]? Obiecałem do Niego napisać ale trudno mi się zdobyć na to. W ogóle wiadomości od Was są szczupłe. Janek napisał po powrocie z Bułgarii i koniec a od Was miałem list pewnie jeden w tym roku. Mówi się trudno. Zresztą i ja odpłacam pięknym za nadobne i prawie nic nie piszę, ale mam chyba usprawiedliwienie.

Radbym jednak wiedzieć coś więcej o Was, bo przecież na tym świecie tylko Wy i Jankowie liczycie się do moich najbliższych. Zbyszka też bardzo lubię i Jadzi napisałem ale nie wiem czy doszło.

Zajdźcie do Braci z pokłonem i pozdrowieniami. Nie dawno były imieniny Br. Leonarda - powiedzcie Mu, że w tym dniu o Nim pamiętałem. Jeżeli będziecie pisać, to na adres załączony.

Serdecznie ściskam Ciebie, Kazia i Wszystkich przy stole

Wujek

3 XII

*Telegram do Kazimierza Pompowskiego - nr 9 - brak daty*

Kochanemu Ziuneczkowi modlitwy i życzenia oraz ucałowania wszystkim śle

Wujek piszemy [...]

LISTY DO SIOSTRZEŃCA - JANA POMPOWSKIEGO – I JEGO ŻONY HELENY

*List do Jana Pompowskiego - nr 1*- *brak daty [1945 lub 1946 r.]*

+ Kochany Jasieńku !

Nie spodziewałem się, że nie będę Cię już mógł Drogie Dziecko uściskać na Twoje Imieniny. Niech Ci P. Bóg da wszystko najlepsze, żebyś w Polsce rósł na dzielnego Polaka.

Spodziewam się, że już jesteście gdzieś na miejscu i opiszecie mi dokładnie całą podróż i obecne swoje życie. Niedługo pewnie do Was przyjadę ale napiszcie jeszcze do Równego bo pewnie list jeszcze nie dojdzie. Pewnie P. Walera już się z Wami widziała i oddała mój list, którego nawet nie miałem czasu dokończyć tak krótko byłem we Lwowie. Teraz już tam nie ma po co jechać, kiedy Was nie ma. Moje Dzieci Kochane pomagajcie Mamie i nie róbcie przykrości Cioci, bo i tak pewnie mają wiele kłopotów. Nie marnujcie czasu ale przygotowujcie się do szkoły, żebyście potem nie mieli trudności. Zabierzcie się od razu do pracy, żeby na nowym miejscu zacząć wszystko dobrze.

Ściskam Was Wszystkich Moi Kochani ze łzami. Nie miejcie mi za złe, że Was trochę zawiodłem - posłałem list ale pewnie nie doręczono Wam - inaczej wiedziałbym wszystko. Wierzcie mi, że szukam tylko Woli Bożej.

Całuję Wszystkich mocno

Lojzek

*List do Jana Pompowskiego i jego żony - nr 2- brak dokładnej daty [28 VIII]*

PJChr.

Kochany Jasiu i Helenko

Dzieci moje Drogie !

Chciałbym, żeby te moje serdeczne słowa doszły do Was na samą rocznicę ślubu. Boć istotnie to wielki dzień w Waszym wspólnym życiu. Spodziewam się, że przeżyjecie go w podniosłym nastroju, który jeszcze więcej uświęci Waszą miłość. Wiedzcie, że w dalekich azjatyckich stepach jest ktoś, kto w tym dniu całym sercem będzie z Wami i błagać będzie Dawcę wszelkiej łaski o utrwalenie i dopełnienie Waszego szczęścia. Było mi przykro, że nie posłałem Wam gratulacji rok temu. Sam nie wiem, co przeszkodziło: czy brak adresu czy czasu, czy też ponieważ o ślubie dowiedziałem się dopiero potem. Do Was nie mam pretensji, że nie piszecie. Wiem, że Jasiu jesteś zawsze zajęty a Helenka mnie nie zna. Radbym jednak wiedzieć, kiedy oni wyjechali z Kostopola i czy Kościół rówieński pamięta. Żarscy byli i w Równem, czy to krewni?

O moim życiu i byciu Ciocia Wam dość się naopowiada. Piszę często o wielu rzeczach, resztę dopowiadają inni ale wszystkiego i na wołowej skórze nie opisze. Trzeba tu być i widzieć, żeby wżyć się w atmosferę sowchozu rozwijającego się gwałtownie na do niedawna czysto tubylczych terenach. Obok kazachskich wyżyn porosłych z wierzchu trawą powstają nowoczesne domki robocze dość wygodne. Mieszkam w jednym z takich u gospodarzy Niemców w wygodnym pokoju, który w lecie zajmuję sam jeden, ponieważ teraz kuchnia jest na dworze. Cały lipiec był upalny. Tutejsza młodzież kąpie się w stawach okalających osiedle ale mnie jakoś nijak iść pomiędzy nich, bo mnie już tu wszyscy znają. Ludzie zasadniczo są tu dobrzy, choć z początku mojego przybycia jakaś nauczycielka uprzedzała w szkole dzieci, że przybył czarodziej, który zatruwa wodę. Przyczyna była, że mnie często widziano spacerującego nad wodą.

Teraz od św. Hanki zaczęły się nie tylko chłodne poranki ale w ogóle pozimniało. Dziś siedziałem cały dzień w domu bawiąc się trochę robotą przy książkach.

Napisałem do prokuratury o wyjaśnienie, za co mnie tu trzymają, jeśli nie dają żadnej roboty.

Parę słów napiszcie i jeżeli macie przyślijcie wspólne zdjęcie. Serdecznie Was ściskam i całą rodzinę opiece Bożej polecam

Wasz Wujek

28 VII

*List do Jana Pompowskiego i jego żony - nr 3 - 9 X [1967 r.]*

PJChr.

Ukochani Jasiu i Helenko !

Z radością dowiedziałem się, że przyszedł na świat Wasz Mieczysław. Jeżeli kiedy, to przy tej okoliczności należy spieszyć z gratulacjami a moje pismo [list] przyjdzie już grubo po miesiącu od dnia narodzin. Oczywiście nie ma w tym mojej winy, bo list ze Stalowej otrzymałem dopiero teraz po przybyciu z rejonu, gdzie byłem pięć dni.

A więc dał Wam P. Bóg tę radość, o której mówi nawet Ewangelia. Pamiętacie te słowa P. Jezusa? Powiedział je w mowie pożegnalnej chcąc zilustrować to czym pocieszał uczniów, że po każdym smutku następuje radość. „Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina, lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia z powodu radości, że człowiek na świat się narodził”. Oby się spełniły na Was i te dalsze słowa: „a radości waszej nikt od Was nie odejmie”.

Imię wybraliście odpowiednio, jeżeli zostało tak jak czytam w liście. Będzie dziecku przypominać historyczną datę ale też dzień urodzin wypadł znamiennie - powinniście dać drugie imię bardziej chrześcijańskie, przypominające tryumf Krzyża - jakiś Krzysztof czy najlepiej Franciszek, bo Podwyższenie Św. Krzyża łączy się z uroczystością Stygmatów. Jakkolwiek został nazwany, można rokować Małemu najlepsze nadzieje.

Obawiam się, że nie dostaliście mojego listu, który wysłałem po Waszym „familijnym”. Może znowu pomyliłem adres. Teraz to mi się zdarza częściej niż przedtem. Otrzymuję takie mnóstwo listów, że nie mogę nadążyć z odpisywaniem. Jest to obfita kompensata za przykrości, jakie mi P. Bóg daje znosić.

Dzisiaj jest u nas pierwszy dzień zimy. Rano spadł śnieg wprawdzie niezbyt obfity ale schłodniało gwałtownie i mroźny wiater rzuca z trzaskiem drzwiami baraku. Skończyły się moje przechadzki po Arszatyńskich wzgórzach, które mi uprzyjemniały trochę życie.

Ciekawym, czy zaglądacie do Kapucynów? Być może, że jest kto ze starszych moich znajomych - młodzi mnie pewnie nie pamiętają.

Pozdrówcie Lesię i Kazika - do Cioci napisałem.

Wszystkich Was serdecznie ściskam.

13 paźdz[iernika] - Edwarda - imieniny Waszego Ojca. Przy sposobności złóżcie Mu ode mnie życzenia wszelkiego dobra.

Zawsze Was kochający

Wujek

9 X

*List do Jana Pompowskiego - nr 4 - z dn. 3 V [1971 r.]*

+ Kochany Jasieńku !

Tak już wypada, że piszę do Was tylko na imieniny i to przeważnie po terminie. O Helenie pamiętałem miesiąc przedtem ale nie wiem, czy doszło. Ostatnio otrzymałem Wasz list z maja już pewnie drugi tydzień temu. Wciąż postanawiam odpisywać zaraz, tak jak mi radzi Albin i zresztą w ogóle dobre obyczaje - ale jestem niepoprawny. Zaledwie czasem mogę zachwycić wolną chwilę tak jak Ty z Helenką. U Was to jednak inaczej wygląda. Możecie sobie usiąść wieczorem przy stole i pisać. Tutaj taka sposobność nadarza się rzadko a jeżeli i znajdzie się wolna chwila, to głowa ciąży i chce się spać. Trudność polega też na tym, że listy najpewniej rzucać wprost do pociągu, a nie zawsze znajdzie się chętny posłaniec. Faktem jest jednak, że pisałem przynajmniej 4 razy jak nie więcej.

Przed kilku dniami wyjechała do Gdyni P. Helena Kaczmar i będzie tam u siostry Czajkowskiej jakiś czas. Dałem Jej recepty na aparat, ale nie wiem, czy będzie u Was, czy wyśle pocztą. P. Czajk[owska] chyba ma Wasz adres - ja zapomniałem podać - moglibyście tam napisać. Powtarzam jednak, co już raz pisałem, że na aparat nie reflektuję. Pomijając już wygórowane koszty, obawiam się, że w razie uszkodzenia, tu go nie naprawią a zresztą akumulatory trudno będzie ładować. Zresztą, czy długo mi to będzie służyć? Wyczerpuję się jak akumulator, a nabić też nie będzie łatwo.

Ty się trzymaj i lecz, bo masz dla kogo. Dotrzymuj kroku Helenie, bo to niezbyt dobrze, kiedy żona uczeńsza od męża. Piszę to bez żadnych aluzji - ot tak sobie. Przy imieninach chciałbym znaleźć się wśród Was.

Ściskam Cię b. mocno i obsypuję serdecznościami. Dzisiaj odprawiłem za Mamę. Wszystko odżywa w pamięci.

Może które z Was przyjedzie do Sawkowej, to byśmy się zobaczyli. Próbujcie. Kosztowałoby to Was tylko do granicy a dla mnie byłaby radość.

Do Was pojedzie w lipcu Mikołaj, ale może pojedziecie na wczasy?

Całuję Wszystkich

Wujek

3 V

List do Jana Pompowskiego - nr 5 - z dn. 11 VI 1971 r.

+ Kochany Jasieńku !

Pewnie dwa tygodnie temu otrzymałem od was list - już drugi - po tamtym wysłanym na Zofię. Pewnie w tym samym czasie Piekarska przywiozła maści i list od Kazika. Nazbierało się więc przyczyn, żeby odpisać. Najważniejsze jednak, że się zbliżają Twoje imieniny, które chciałbym przeżyć w duchu z Wami.

Właśnie jutro upływa rok od naszego rozstania się, mnie się jednak to wydaje o wiele więcej odległe, tak ten czas zatłoczony wszelkiego rodzaju przeżyciami. Kto lubi różnorodność w życiu, mógłby mi zazdrościć. Zawsze jednak czas spędzony z Wami wspominam jako niezasłużoną siestę - coś w rodzaju epizodu, który się nie powtarza i dlatego czasem budzi nostalgię. Nawet szpital, choroba, operacja nie są koszmarem, który chciałoby się wymazać z pamięci. Czasem boleję, że nie spełniam obietnic danych tym, którzy mi okazali tyle dobroci. Myślę o dr Winklerze i p. Teresie: „Ojciec przecież do nas napisze”. Razem z Waszym przyszedł list od Martynowskiego - Brodacza z Lądku. Temu już chyba odpiszę, skoro mnie odszukał przy pomocy Albina. Szkoda, że nie utrzymujecie kontaktu z p. Werą i Janiną. Do tej ostatniej napisałem i jeszcze pewnie poślę co na imieniny. Ale wierzcie mi, że u mnie pisanie listów - to niemały problem. Jeżeli jest jaka wolna chwila, to głowa ciąży i trudno zebrać myśli, a przy tym koresp[ondencję] wrzuca się zwykle wprost do pociągu, co jest połączone z trudnościami. Wolę więc pisać na stacji czy na [...] a wtedy jest to pisanie na kolanie.

Teraz wyjątkowo siedzę przy stole zarzuconym książkami i myślę, że już najwyższy czas złożyć Ci Jasieńku życzenia odpowiednie do Twego ost[atniego] listu. A więc lecz się Kochany i szanuj zdrowie, bo masz dla kogo. Miecia hartujcie i nie pozwalajcie na kaprysy. Helenie dotrzymuj kroku, bo to niedobrze, jeżeli żona uczeńsza od męża. Możecie się śmiać z tej mądrości starego wujka ale się kochajcie i przeżywajcie razem wszystko co P. Bóg daje. Może znowu wybieracie się na wczasy, jak w tamtym roku. A może spróbujecie widzieć się z Sawkową - wtedy byłaby to dla mnie radość nie do opisania. Moglibyśmy razem pochodzić po ojczystych miejscach. Są to oczywiście marzenia mało realne, ale przecież teraz dzieją się różne rzeczy. Przed paru dniami wysłałem audiogram przez siostrę p. Czajkowskiej do Gdyni. Nie wiem, czy będzie ona u Was osobiście, czy też wyśle pocztą. Na aparat jednak nie reflektuję. Pomijając już wygórowane koszty, obawiam się, że w razie uszkodzenia nie byłoby możności go naprawić. Zresztą, czy długo mógłby mi jeszcze służyć? Jestem przecież cały jak akumulator, który się wyczerpuje a nabić nie mam gdzie. Dr Winkler przepowiedział mi 10 lat prolongaty, ale w normalnych warunkach. Tutaj trzeba to mocno zredukować, a już przecież dwa lata upływają. Moja zawodowa choroba: [...] płuc daje się odczuwać z różnym nasileniem... ciągnę jednak niezgorzej i czuję się względnie dobrze. Myślę trochę odpocząć ale przecież właściwie stale odpoczywam, jako rencista niezdolny do pracy. Cieszę się, że się tam mną nie interesują. Miałem co do tego obawy, bo tu bywa różnie.

Teraz piszcie już na ten sam adres a przy tym zaznaczajcie indeks, to może prędzej dojdzie.

Dobrze, że piszesz Jasieńku treściwie, to wszystko mnie interesuje. Szkoda, że moje listy są jak woda - z konieczności. Po prostu trzeba pisać tylko o zdrowiu i pogodzie, jakby innych rzeczy nie było.

Otóż na koniec niech się odezwie Wicherek. Jeszcze na początku czerwca towarzyszyła mi w drodze śnieżyca ale teraz jest ciepło i przyjemnie - zaczynają się upały. [...] wyglądają deszczu.

Helenko Kochanie życzę Ci sukcesów niezależnie od tego, co się wyżej napisało.

Wszystkich Was ściskam i całuję b. mocno. Napiszcie, kiedy imieniny Zbyszka. Przyślijcie zdjęcia. W lipcu lub sierpniu ma być u Was Mikołaj Wiszniewski z żoną. Dobrze byłoby, żebyście się z nimi widzieli.

Wujek

11 VI 1971

*List do Jana Pompowskiego - nr 6 - z dn. 17 VI 1971 r.*

+ Kochany Jasieńku!

Przed chwilą dostałem przesyłkę. Dziękuję Ci, że sprawnie załatwiłeś. Byłem już w Zdołb[unowie] i Równem. Wszędzie witaliśmy się łzawo. Nic dziwnego, że teraz wciąż pada deszcz, a mnie się chce wciąż spać. Jutro lecę dalej, jeżeli dostanę bilet.

Życzę Wam lepszej pogody jak tutaj i w ogóle przyjemnych wczasów.

Pewnie nie wiesz, że właśnie dzisiaj wujek kończy szósty krzyżyk. Jestem zadowolony, że nikt o tym nie wie, bo nie lubię jubileuszów, które przypominają, że człowiek się starzeje. Niech to przechodzi nieznacznie, jak u P. Zofii, która liczy sobie coś po siedemdziesiątce ale trzyma się dziarsko jak przystało na harcmistrzynię. U Sawkowej jeszcze nie byłem, ale powiedz Kazikowi, że jego sprawę załatwię, choć jak na teraz nie ma tutaj potrzeby przyjeżdżać. Lwów zna niemało atrakcji, choćby po takim Gdańsku. Pisz Kochanie tymczasem na adres Marii: [tekst rosyjski] Kaz. SSR g. Krasnoarmiejsk, Bolniczna 4, Maria Majcher.

Bardzo Was serdecznie całuję - Mieciunia najwięcej

Wujek

17 VI 71

*List do Heleny Pompowskiej - nr 7 - z dn. 15 V 1972 r.*

Kochana Helenko !

Zbliżają się Twoje Imieniny, piszę więc choć pewnie późno, żebyś wiedziała, że i w tych dalekich stronach (gr. [...]) Was nie zapominam. Niech Ci P. Bóg we wszystkim błogosławi i daje pełną radość. Wasz list z lutego doręczono mi niedawno, prędzej przyszedł ten późniejszy i na ten odpisałem - stąd pewnie niejasności w treści. Jeszcze raz powtarzam: żadnych paczek nie wysyłajcie. Jeżeli Jaś będzie z wycieczką dajcie telegram na adres: Celinograd - Telemanna 105, Kaczmar Hel[ena]: Jaś będzie w

[...] [...] data - ale to niepewne.

Więcej napiszę z Ukr[ainy] gdzie się wkrótce wybieram po Ziel[onych] Św[iątkach].

Całuję Wszystkich - Ciebie i Miecia najmocniej

Wujek

Ałma-Ata 15 V 1972

*List do Jana Pompowskiego - nr 8 - z dn. 18 VI 1974 r.*

+ Kochany Jasieńku !

Stosunkowo niedawno pisałem ze szpitala, potem przyszedł Twój list, który się rozminął ale teraz nadchodzą Twoje Imieniny więc piszę nie czekając odpowiedzi. Niech Ci Twój Patron wniesie radość i pokój jak do domu Zachariasza. Twoje ojcowskie obowiązki się mnożą i będzie ich przybywać w miarę wzrastania dzieci. Trzeba będzie kształtować ich młode charaktery w mało sprzyjającej atmosferze, kiedy inni roszczą sobie pretensje do praw rodzicielskich. Coś niecoś o tym wiem choćby z T[ygodnika] P[owszechnego], który czasem otrzymuję. Niechże Wam więc Tobie i Helence P. Bóg w tym dopomaga. Przykro mi, że w tym roku jakbym zapomniał o Jej imieninach. Nie mam ich w kalendarzu a przy tym były to moje pierwsze szpitalne dni. Obecnie już miesiąc minął, jak tu przybyłem. Nie wiem jak długo potrwa leczenie, ale nie dbam o to, ponieważ warunki mam tu dobre. Więcej przebywam w domu a tam tylko przyjmuję procedurę. Może co i z tego będzie. Czuję się trochę lepiej a chcą mnie trzymać parę miesięcy z nadzieją polepszenia. Wy pewnie pojedziecie na wczasy. Życzę Wam wszystkim dobrego odetchnienia. U nas pogoda ładna, tylko dzisiaj deszcz, zresztą bardzo potrzebny. Piszcie na obecny adres, to prędzej otrzymam.

Serdecznie ściskam Ciebie, Helenkę i Dzieci

Wujek

18 VI Pierwszy dzień mojego 65 roku

*List do Heleny Pompowskiej - nr 9 - z dn. 15 V 1975 r.*

+ Kochana Helenko - Dziecko Drogie !

Cieszę się, że tam intensywnie przeżywacie Święto Miecia. Pięknie się przy tym składa, że Twoje Imieniny przypadają w tym czasie. Niech ta podwójna uroczystość przyniesie Tobie z Jasiem i Dzieckiem wiele radości. Jakże chciałbym być wtedy przy Was. Nawet próbowałem myśleć o tym rzeczywiście. Przedtem jednak trzebaby pojechać do Celin[ogradu] i rozpocząć starania. Wszystko to zabrałoby sporo czasu - a skutek wątpliwy. Możeby pozwolili wyjechać na stałe, a tego nie chcę. Marzę o powrocie do opuszczonych. W obecnym stanie zdrowia, które chyba się poprawia, myślę ruszyć ze Lwowa w czerwcu po Bożym Ciele. Bezczynność coraz więcej mi dolega. Z Hołoska wypisałem się po Świętach a teraz prowadzę życie sybaryty. Co dzień chodzimy na spacery po różnych parkach, teraz wieczorem na majowe nabożeństwo do Katedry i tak idzie dzień za dniem - a tam ludzie umierają bez Pociechy. Teraz u nas upały i deszcze na przemian a na Kazach[stanie] jeszcze bywa śnieg, ale powietrze więcej sprzyjające takim jak ja zdechlakom. X. Jankowski proponuje mi osiąść przy nim w Żytomierzu, ale to też niepewne. Nie wiem jeszcze co Opatrzność Boża zarządzi.

Dedykacja zależy od treści książeczki, ale myślę, że tak: Niech - Drogi Synku - radość I Komunii Św. przypomina się, wzrasta i utrwala w Tobie, kiedy będziesz czytał tę książeczkę od Tatusia i Mamy.

Serdecznie ściskam Ciebie, Jasia i Dzieci a przy tym wszystkich przy stole

Wujek

Mieciuniu Kochanie Moje !

Dziękuję Ci Dziecinko, że tak ładnie napisałeś. Ja nie potrafię pisać tak wyraźnie, bo już dawno chodziłem do szkoły a na starość zapomina się kaligrafii, to znaczy ładnego pisania. Zapomina się też wiele rzeczy ale nigdy dnia Pierwszej Komunii Świętej. Nawet gdyby kto zapomniał, to wystarczy rzucić okiem na pamiątkowy obrazek, żeby odżyła w sercu radość Pierwszego spotkania z Panem Jezusem. Ale może powiesz - Dziecko, że wujek wyraża się nie dobrze, bo Komunia Święta to nie jest tak jakby Pan Jezus spotkał na drodze dobre dziecko, pogłaskał po główce, może coś przyjemnego powiedział, uśmiechnął się i poszedł sobie dalej. Ty wiesz, bo uczyłeś się tego w katechizmie, że Pan Jezus łączy się z Tobą tak ściśle, jak nikt inny nie może, wchodzi w Ciebie a Ty w Niego i wtedy możesz powiedzieć: żyję już nie ja, ale żyje we mnie Pan Jezus. Co za szczęście! Bo przecież Pan Jezus Ciebie kocha więcej niż można zrozumieć, więcej niż Tato i Mama, choć oddali by życie za Ciebie. A Pan Jezus wszystko ma i wszystko może Ci dać, co Ci tylko potrzeba: zdrowie, pamięć, zdolność w nauce, a nade wszystko, żebyś był zawsze dobrym i szczęśliwym.

Tego Ci życzę, całuję i przyciskam do serca

Twój Wujek

Lwów, 15 V 1975

[dedykacja na obrazku]:

Mieciuniu Drogi! Pewnie dostaniesz na Pamiątkę Pierwszej Komunii Św. piękny, kolorowy obrazek, który zawiesi się na ścianie i będziesz zawsze się przed nim modlił. Posyłam Ci jednak ten skromny obrazek, taki, jaki rozdaje się dzieciom, które nie widziały kościoła ani uroczystego nabożeństwa ale kochają P. Jezusa. Módl się za nie.

*List do Jana Pompowskiego - nr 10 - z dn. 18 VI 1975 r.*

+ Kochany Jasieńku !

W niedzielę ruszyłem po raz pierwszy ze Lwowa, wczoraj byłem w Żytomierzu a ten list z życzeniami na Twoje imieniny piszę naprędce w Nowogradzie, żeby jeszcze doszedł. Życzę Ci przede wszystkim, żebyście wspólnie z Helenką pięknie kierowali swoją Dwójką. Czekam na zdjęcie Mietka. Ciekawym, czy mój list odczytał i zrozumiał oczywiście z pomocą. Na Św. Antoniego widziałem się z p. Jagodzińską z Legnicy. Przekazałem przez Nią prośbę, żebyście mi wysłali zaproszenie na pobyt czasowy. Będę czekał na to we Lwowie, a potem pojadę, żeby uzyskać pozwolenie na miejscu. Nie mam wielkiej nadziei, ale może się uda, i tam będzie się można zorientować co robić dalej. Obecnie dzięki troskliwej opiece czuję się nieźle, choć nie bez ale. Obecną podróż traktuję jako próbną przejażdżkę i dotychczas znoszę bez zarzutu. Na swoje imieniny będę pewnie w Równem, ale wątpię, czy mi wystawią triumfalną bramę. Pozostała garstka niedobitków. Mimo to już teraz ogłaszam trzydziestą rocznicę, która przypada w sierpniu na samo Wniebowzięcie. Jest to dla mnie dzień pamiętny, gdyż ingres odbył się w oryginalny sposób przy biciu dzwonów i rozełkanych serc. Mam ochotę opisać te trzydzieści lat zmagania się, mordęgi i mitręgi ale też i radosnych porywów entuzjazmu garstki pozostałych na opuszczonych basztach straceńców. Nie wiem, czy mi się co uda, gdyż pamięć coraz bardziej zawodzi, a ci którzy mogliby coś pomóc albo powymierali albo też odeszli na tamtą stronę. Naczelne miejsce w tych rzewnych wspomnieniach zajmuje Wasza Kochana Mama. Ona dzieliła ze mną pierwsze wysiłki nad odbudowaniem ruin życia w parafii i okolicy. A potem przeżyliśmy wspólnie straszny cios - Wy tam - ja tu w Równem, gdzie każdy kąt mi Ją przypominał. Wiem, że pamięć Jej zachowujecie i dajecie dowód miłości zwłaszcza w rocznicę, która nie dawno [!] minęła. Dla mnie jest to dzień zawsze rzewny i modlimy się wspólnie z rodziną, która objęła nade mną opiekę. Matka staruszka jest też Janina a ojciec był Alojzy - córki Irena i Jadwiga - trzecia Maria jest w Polsce a była na Kazachstanie zesłana. Ile wspólnych węzłów. P. Irena ma dwa fakultety - jest geologiem i dr weterynarzem. Zna się na chorobach i dużo mi pomogła. Przezacna rodzina a dla mnie opatrznościowa. Przy sposobności napisz do nich serdeczne słowa podziękowania za wujka. P. Janina obchodzi imieniny wspólnie z Tobą a urodziny schodzą się prawie z moimi tylko że Ona 19 czerwca kończy 87 lat a ja 17 - ile?

Ciekawym, gdzie w tym roku będziecie wczasować? Jeżeli w Lądku, to zajdźcie do Martynowskiego (Brzozowa 7).

Serdecznie całuję Ciebie, Helenkę, Dzieci, Babcię i Wszystkich, którzy wezmą udział w imieninowej fecie

Wujek

Nowogr[ad] 18 VI 75

[dopisek na karcie imieninowej]

Bez kwiatów się nie obejdzie - niech będą więc i moje choć papierowe i... ukraińskie - zanim zakwitną nowe

Wujek

18 VI 75

*List do Heleny Pompowskiej - nr 11 - z dn. 11 V 1976 r.*

+ Helenko Dziecko Drogie !

Niech Ci P. Bóg błogosławi wszelką pomyślnością przy Twoich imieninach.

Nie martwcie się, jeżeli dawno nie mieliście nic ode mnie. Czuję się trochę lepiej - myślę o przyjeździe do Was.

Wasz list przedświąteczny otrzymałem niedawno. Także kartkę świąteczną od Kazików.

Wszystkich Was ściskam

Wujek

Lwów 11 V 76

*List do Jana Pompowskiego - nr 12 - z dn. 12 VI 1976 r.*

+ Kochany Janeczku !

Czas już napisać Ci na imieniny. Niech Świętojańskie Ognie rozświecają Wam życie rodzinne. Chciałem być wkrótce u Was, ale sprawy się komplikują. Trzeba jakiś czas poczekać u Ewy. Chatka tu skromna ale dość wygodna - można odpoczywać. Czuję się trochę lepiej, ale zaczynają się tropikalne upały. Mój list zastanie Was pewnie na wczasach - ciekawym, czy znowu w Międzyzdroju? Pomiędzy szpargałami odnalazłem te jakże odległe widoki. Wszystko zasuwa się w cień. Aż dziwne, że niejedno można przeżywać na nowo ale już nie tak koszmarnie. Teraz nie mogę wiele pisać. Kiedyś może dostaniecie „strzępy wspomnień”, które się dawno urwały. Trudno mi teraz snuć dalej poplątane nici. Mam trochę zajęcia ale łatwo się męczę.

Jak u Was sprawa z Mieciem? Dawno już nie mamy stałego kontaktu. Nawet nie wiem, czy Hela dostała na Imieniny. Teraz piszcie na dawny adres - może prędzej dojdzie. Listy Weroniki przeczekały długi czas. Czemu tam nie zajdziesz - tyle razy prosiłem. Pisała też Jadwiga Teleżyńska spod Katedry i Hryniewiecka. Pochowali mnie już nie raz i opłakali - trochę za wcześnie.

Wnieb[owstąpienie] i Ziel[one] Św[iątki] przeszły ładnie, idzie Boże Ciało – akurat Waszego wujka urodziny - piękny dzień i zbieg w kalendarzu.

Wszystkich Was ściskam i mocno całuję i czekam wiadomości

Wujek

Cel[inograd] 12 VI 76

*List do Jana Pompowskiego - nr 13 - z dn. 6 VI 1977 r.*

+ Kochany Jasieńku !

Myślę, że dostaniesz jeszcze na czas te moje imieninowe rzadkie ale serdeczne słowa. Niech Ci Twój Święty Patron pomaga dzielnie przewodniczyć podrastającej Rodzinie. Może i tu mają zastosowanie Chrzciciela słowa: „potrzeba, by On wzrastał, a ja się zmniejszał” - nie żeby umniejszać się w godności ojcowskiej ale kierownictwo oddać Jemu, który najlepiej wszystko poprowadzi.

Biorę żywy udział w Waszych kłopotach rodzinnych. Ciekawym, gdzie w tym roku spędzacie wakacje? Ja mam różne propozycje ale na razie prażę się w tropikalnych upałach, oczekując jak zbawienia deszczu. Czuję się tu coraz mniej potrzebnym, bo tu otwierają kaplice i pracują młodsi. Być może, że będę myślał o powrocie do spokojnego życia. Nie wiem, czy wiecie, że w Krakowie zmarł O. Tadeusz mój katecheta a w Rozw[adowie] O. Józef - pewnie Wasz. O. Tad[eusz] do końca pracował - śmierć zabrała Go z konfesjonału i od ołtarza. To jest też i moje pragnienie.

Ściskam Ciebie, Helę, Dzieci i Wszystkich, którzy będą przy Imieninach

Wujek

Celinograd, 6 VI 77

Czy to rocznica Mamy?

*List do Jana Pompowskiego* - *nr 14 - brak daty*

Wrocław, ul. Inowrocławska 27/m. 45 8 piętro

Pompowski Jan

Jasiu daj p. Jasińskiemu buty, jeśli jest notes z adresami, dokument kapłański dyplom magisterski i to o czym pisałem z klasztoru (dodatek do brewiarza podręcznik katechetyczny) i co jeszcze uważasz za stosowne. Dokumenty mi potrzebne, bo może będę się starać o posadę. Z adresów potrzebny mi szczególnie p. [Szarowa] M. w Moskwie i Czerwińska w Żytomierzu, ale w tym trudno się zorientować, więc daj cały notes. Z książek potrzebne Pismo Św. po rosyjsku i niemiecka biblijka ilustr[owana] a także włoski podręcznik do nauki religii.

Romanowski Wincenty

Gdańsk

Ogarna 95 m 4

dla ks. Józefa

*Telegram do Jana Pompowskiego - nr 15* - *brak daty*

Kochanemu Janeczkowi najlepsze życzenia Imieninowe i modlitwy zasyła

kochający wujek Alojzy

*LISTY DO SZWAGRA - EDWARDA POMPOWSKIEGO*

*Kartka do Edwarda Pompowskiego - nr 1 - z dn. 15 III 1931 r.*

P.J.Chr.+

Kochany Edziu !

Jako należącemu do naszej rodziny a więc do grona osób drogich memu sercu ślę Ci w dniu imienin wiele najlepszych życzeń Błogosławieństwa Bożego na trudnej drodze życia. Zwłaszcza teraz w pierwszym roku pożycia z moją Kochaną Januchą niech Ci dobry Bóg nie poskąpi swych łask bezcennych.

Załączając ukłony i pozdrowienia dla Rodziców i Rodzeństwa proszę o przyjęcie tych kilku słówek z serca płynących winszowań

zawsze życzliwy

br. Serafin kap.

Kraków, 15 III 1931

*List do Edwarda Pompowskiego - nr 2 - z dn. 16 III 1932 r.*

P.J.Chr.+

Kochany Edziu !

W dniu Imienin zasyłam Ci wiele dobrych życzeń Błogosławieństwa Bożego, tak bardzo potrzebnego wszystkim, zwłaszcza w tych czasach kiedy słowo „kryzys” nieustannie na każdym kroku obija się o uszy, a co ono znaczy wie o tym dobrze cała Polska z setkami tysięcy bezrobotnych i bezdomnych.

Dziś zwłaszcza trzeba nam wiele, bardzo wiele siły i energii i wiary w lepsze jutro, które może już zaświta niedługo. A zaświtałoby ono rychło, gdyby już nareszcie raz zaczęto szukać szczęścia i pokoju na drogach Bożych, bo tam je tylko można znaleźć.

Pisała mi M. o Twojej chorobie, mam nadzieję, że to już przeszło. U nas także rozwielmożniła się grypa, jak to zwykle bywa przy końcu zimy, kiedy wszyscy oczekując wiosennego słonka zrzucają z siebie ciężkie kabaty a zima dopiero wtedy pokazuje ostre pazury.

Choruje u nas kilkunastu, ja już wstaję po kilku dniach przymusowego próżnowania. Odpocząłem sobie porządnie i teraz zabieram się do... nowego próżnowania - w piątek zaczynamy ferie świąteczne.

Przed Świętami jeszcze napiszę toteż teraz kończę tych kilka słów, życząc Ci jeszcze raz jaknajwięcej dobrego.

Rodzicom ucałowania rączek, Rodzeństwu pozdrowienie i ukłony.

Ściskam serdecznie

br. Serafin kap.

Kraków, 16 III 1932

*LISTY DO RÓŻNYCH OSÓB*

*List do Pani Heleny Bukowskiej - nr 1 - z dn. 5 I 1946 r.*

+ Drodzy Moi!

Hela pisała naprędce - ja też się spieszę, bo P. Kol. wraca dziś czy jutro. Nie wiedziałem, że to wszystko jedno po drugim tak szybko nastąpi. Wczoraj wyjechał Aniołek z Rodziną dzisiaj Jola, jutro P. Koł. potem jeszcze ktoś a ja pozostaję jak ten kapitan na pokładzie statku, który może ma zatonąć. Wola Boża! W niedzielę czytaliśmy o św. Janie, którego P. Jezus chwalił, że nie jest trzciną chwiejącą się na wietrze. Każdemu wolno o tę jedną pochwałę się ubiegać. O mnie mi nie chodzi. Niesłusznie robisz Helu jakieś porównania na korzyść czy niekorzyść. Ja jestem przekonany, że inny na moim miejscu mógłby swoimi osobistymi wpływami więcej zrobić i nie dopuściłby do takiej ruiny. Już teraz widzę niejeden błąd, którego nie można już naprawić. Wam życzę zawsze jak najlepiej - reszcie Waszej Rodziny też i dlatego boleję, że nie ma pomiędzy Wami zgody. Beata brała ślub w Żytomierzu mówi, że czekała na nich w czasie oznaczonym i długi czas o tym nie wiedziałem. Niech i tak będzie, byle z błogosławieństwem Bożym.

Przy Świętach ślę Wam i Wszystkim b. parafianom ojcowskie życzenia i mimo że tak szybko potrafili zapomnieć o drogim mi zawsze kościele.

Zawsze Wam szczerze oddany

O Serafin

[tekst na marginesie]:

Mani [?] list oddam we czwartek, bo w tym dniu tam [...] bywam

*List do Pani Heleny Bukowskiej - nr 2 - z dn. 19-21 III [prawdopodobnie 1956 r.]*

+ Helu Droga!

Twój trochę obraźliwy list otrzymałem w samą rocznicę moich święceń kapł[ańskich] był mi więc podwójnie drogi. A ta groźba, że ma to być niby „ostatni” list wcale mnie nie przeraża, bo chyba zdobędziesz się na trochę wyrozumiałości znając moje obecne warunki. Ale skądże możesz wiedzieć jak ja teraz żyję? Pisać Ci o tym nie będę, bo byłoby to nudne - dość że z Twoim listem napisać nosiłem się z górą miesiąc czyhając na jaką wolną chwilę. Dziś też właściwie wolnej nie ma, bo już dochodzi 12, a rano mam odprawić do Św. Józefa tutaj czyli w Zdołb[unowie] potem w Równem i Dubnie. W Korcu byłem wczoraj i będę jeśli P. Bóg pozwoli w piątek. I tak wciąż „wszędzie i nigdzie” jak niektórzy mawiają. Ale z takich powiedzonek teraz jak i w ogóle nic sobie nie robię skoro mam swoją linię wytyczną od której nic nie odstąpię i innych usiłuję po niej prowadzić. Może i do Was dojdą [...] o naszym kontrataku przeciw repatriacji - oby tylko te wiadomości nie uległy sfałszowaniu. Mogę Cię zapewnić że żadnych mglistych aluzji w tym niema [!]. Zresztą Ty sama poddałaś mi materiał tym swoim [...] i [...] i [...] [...] się [...]. Jest z czego korzystać - bo w takim razie po co leźć żywcem do piekła? Wobec tego trudno mówić o jakimś wpływaniu - choćby na Marysię. Beaty postępowanie było do końca więcej niż dziwne. Po cóż było oszukiwać naiwnego proboszcza, kiedy właściwie ja sam radziłbym ślub brać w Polsce przy Matce i Rodzinie a przy tym dałbym odpowiednie dokumenty? Jeżeli bez tego ślub taki ksiądz pobłogosławi to będzie niezgodne z prawem kościelnym i mógłbym żądać wyjaśnienia. A Jej się zdawało, że ja niepotrzebnie się narażałem z tym [...] w swojej [...] chciałem sprawę załatwić. Innych rzeczy nie wspominam ale jeżeli u Niej poszły w pamięć - to też dziwne!

A u Ciebie dziwi mnie powiedzenie że teraz „musicie same torować sobie drogę”. Chyba tam nie trudno o przewodników w tym znaczeniu o jakim piszesz - zresztą i ja nigdy nim nie byłem. Teraz jednak sam sobie tego [...] Ci przemodleć słowa św. Pawła „Kto się chlubi, w Panu się chlubi” a przy tym przypowieść o pannach mądrych i głupich - ale to wymaga pewnego tłumaczenia - wogóle [!] czytaj Ewangelię i Naśladowanie Chrystusa a nauczysz się pokory. Ja tego nigdy nie zdołałem [...] i w tym cała sprawa a to że niby ja was usunąłem jest nieprawda jeszcze raz nieprawda. Zresztą niema [!] o czym mówić. Dzięki Bogu, że jest Wam dobrze i macie to czego pragnęłyście. Piszę w liczbie mnogiej, bo Ty z Julą stanowicie dla mnie jedno. Pewnie i Ona tak myśli i dlatego nic nie pisze sądząc że wystarczy kiedy piszesz Ty. Dla mnie to jednak też jest dziwne. Wobec tego powiedz Jej, że Irka prosi żebym Jej przysłał adres Juli - ma więc widocznie inne wyobrażenie o stanie rzeczy.

O moim zdrowiu, pogodzie i o wszystkich innych rzeczach napiszę Ci innym razem, bo i tak pisanie się przedłużyło. Tymczasem Ciebie i Rodzinę polecam Opiece Bożej a siebie waszym modlitwom i serdecznie pozdrawiam.

Wasz O. Serafin

Zdołb[unów] 19-21 III

P.S. Z Marysią widziałem się jeszcze przy kolędzie - zatrzymywać Jej nie myślę - bo nie miałoby sensu ale co ona myśli też nie wiem. Podobno się wybiera.

Posyłam adres Irki - może napiszecie do Niej -

Poczobut Ir. [...] ul. Buczka 19/4

Od wszystkich pozdrowionych wzajemne ukłony

*List do Pani Heleny Bukowskiej - nr 3 - z dn. 20-22 V [prawdopodobnie 1956 r.]*

+ Droga Helu!

Ani tego obraźliwego listu ani ślubowania nie otrzymałem nie wiem więc o co chodzi. Tekst ten jednak przysłały mi dziewczynki dubieńskie - dzięki czemu mogliśmy połączyć się z Wami w nabożeństwie. Odprawiliśmy je w Równem, Dubnie i Zdołbunowie - gdzie indziej nie starczyło czasu. Taka jest też przyczyna, że listów nie adresuję sam, ale wysyłam je do ekspedycji P. Lili. Ty adresuj jak dawniej. Ciekawym czemu ten Twój [...] przepraszał? chyba nie z powodu tej książeczki: ale do Dubna przyszły. Na Wasze wspólne Imieniny posłałem P. Anitę, żeby wysłała karteczkę, bo byłem wtedy b. zajęty - ale dziś w przededniu jeszcze raz ponawiam życzenia wszelkiej i wszechstronnej pomyślności. Dobrze, że pojedziesz na tę wystawę - pewnie jeszcze nic podobnego nie widziałaś - ale to jeszcze daleko - równie jak do festiwalu w M-e. Ja myślę na razie o odpustach. Które rozpoczęliśmy wczoraj w Dubnie z św. Janem Nepomucenem. Było nawet dość uroczyście - mimo wszystko. W Korcu też byłem wczoraj wieczór moskwiczem, który się psuje ale też i czasem służy. Z Marysią się nie widuję, bo nie mam czasu do niej zajść ale podobno w [...] [...] [...].

Za pamięć Ci dziękuję. Nie obawiaj się, że mnie obrazisz czemkolwiek - wiem, że nie masz takiego zamiaru. Pozdrawiaj zawsze odemnie [!] wszystkich. Zaproszenie do Janki - adres posłałem - ale mi się coś zdaje, że mojego ostatniego listu nie otrzymałaś. Pisz zawsze wyraźnie na który odpisujesz.

Serdecznie Ciebie i Wszystkich mi Drogich P Bogu i Matce Boskiej polecam.

O. Serafin

R[ówne] 20 - 22 V

*List do Pani Heleny Bukowskiej - nr 4 - z dn. 27 VIII [prawdopodobnie 1957 r.]*

+ Droga Helu!

Nie pamiętam, czy odpowiedziałem na ostatni Twój list i kiedy wogóle [!] pisałem - tak u mnie wogóle [!] korespondencja szwankuje ale już pewnie na to jesteś wyrozumiała. Ostatnio miałem cały czas zajęty przez Ojca i Siostrę, którzy sprawili mi prawie niespodziankę i przyjechali na pięć tygodni. Obecnie cały ich pobyt jest wspomnieniem, bo właśnie dziś tydzień jak wyjechali.

Podobno i Ty z Julą wybieracie się w nasze strony, które przestały być waszymi. Pisze mi o tym Berta zresztą i Ty coś napomykałaś. Widocznie liczycie na jakieś skuteczne poparcie, bo podobno z tym nie tak łatwo.

Z Marysią widziałem się tylko ukradkiem na ulicy w przejeździe po Korcu. Obiecywała być u mnie i nic z tego. Pewnie tyle będzie naszej rozmowy, bo w Korcu będę dopiero w niedzielę 1 wrz[eśnia] a ona pewnie do tego czasu wyjedzie. Szczęść Jej Boże jak i wszystkim podobnym. Z Równego wkrótce wyjeżdżają Sokoły - pozostaną już chyba same orły, które pazurami będą się trzymać ojczystego gniazda póki wola Boża. Pamiętasz tę piosenkę? Druga zwrotka brzmi tak: Droga ziemia ta! Myśl ją moja zna! Tam najpierwsze szczęście moje, tam nąjpierwsze niepokoje, tam najpierwsza łza. A dalej: „Tambym [!] noc i dzień jak zaklęty cień, tambym [!] latał jak wspomnienie, [...] orzeźwiał, czerpał tchnienie, Boże w osła zmień!”

Trudno - wyście temu niewinni [!], że Was tego nie uczono i dlatego i słowa i myśli te są dla Was obce. Zachwycacie się cudami techniki i to Wam wystarcza, a gdyby można pojechać na festiwal - to już byłby raj - choćby z murzynami [!]. Nie stosuje tego oczywiście do Ciebie ale do wszystkich innych którzy tak gorzkie słowa narzucają. Są to pseudopolacy i pseudokatolicy a takich jest sporo. To co Siostra mi opowiadała potwierdza wszystko pisane w listach a w sumie znaczy, że mnoży się kanalia. [...] wielkich zjazdów i uroczystości. I dlatego walczę o każdą duszę i bronię przed [...] młodzież - której prawie nie ma. Nawet z Dubna reszta wyjeżdża w tych dniach - a na nich właśnie liczyłem. Piszą mi teraz rzewne listy i na tym koniec. Potem się zatrze i wspomnienie. Nic to. Będziemy dalej orać [...] i siać nowiny. Czy wiecie, że w Korcu już teraz prawie nic nie znać braków po przyjeździe nowych ze wschodu.

Pierwsza Komunia Św. odbyła się uroczyściej jak w zeszłe lata. P. G[...] nauczyła nawet dzieci śpiewać podczas Mszy Św. Było to wzruszające do łez. Zobaczycie zdjęcia, które robił Janek. Irka skarży się, że nie piszecie do Niej. Czemu nie utrzymujecie ze sobą kontaktu? Może przynajmniej wkrótce spotkacie się z Helą S. to Wam opowie rówieńskie nowości, których dlatego nie opisuję.

Nie wiem, czy już podziękowałem za życzenia Im[ieninowe]. Jeżeli nie to teraz oddaj moje serdeczne dzięki komu należy.

Ciebie i Wszystkich życzliwych serdecznie pozdrawiam

O. Serafin

R[ówne] 27 VIII

*List do P. Heleny i P. Julii Bukowskich - nr 5* - *brak daty*

Drogie Solenizantki!

Tym razem w samo Wasze Święto przeżywam w K. majowe wspomnienia. Przed chwilą wróciłem z [...] od S. Marii. Rozmawiałem z Nią długo i serdecznie a potem wziąłem na pamiątkę bratek i niezapominajkę. Właściwie tylko tyle mi już stąd pozostało. Wszystko oddala się i niknie sprzed oczu jak w filmie. Gdyby opisać, co się w tym czasie przeżyło. Może kiedyś przyjdzie czas na to, ale teraz taśma rozwija się szybko i dzień do dnia niepodobny. Helu, bardzo Ci jestem wdzięczny za brewiarz. Nie rozstaję się z nim, jak również z książką, którą mi przysłano z Kr. Tytuł jej „Przed Bogiem”. Są to rozważania w duchu franc[iszkańskim]. Dla Was też byłoby pożyteczne coś z niej przeczytać, bo przecież też żyjecie tym duchem. Myślę, że pod tym względem nic się nie zmieniło. Smutno mi, że nie możemy korespondować, ale duchem jestem często z Wami, zwłaszcza dzisiaj w dniu Imienin. Niech Matka Boża i Św. Patronki otaczają Was opieką

O. Serafin

*List do Pani Julii Bukowskiej - nr 6 - z dn. 23 XI 1958 r.*

Droga Julu !

Dziękuję bardzo za list, który przyszedł w porę, bo właśnie mam pilną prośbę do załatwienia. Zacznę od tego, żeby nie zapomnieć. Otóż parę miesięcy temu wyjechała stąd dziewczynka Wanda Boguszówna do ojca, który pracował jako naczelnik poczty w Olkuszu k. Krakowa. W Równem pozostała jej ciotka, do której posyłała parę razy na tydzień a obecnie nie ma już wiadomości kilka miesięcy a nie można porozumieć się nawet telefonicznie. Sprawa jest tym bardziej niepokojąca, że ojciec - kompletny alkoholik ożenił się po raz drugi a sierota u macochy jak to zwykle bywa niedobrze się czuje. Ponieważ lubisz zajmować się społeczną pomocą proszę o pomoc w odszukaniu Wandy i podaniu wiadomości o niej. Ostatni adres jej był: Olkusz ul. 29 listopada 7 m 10 ale pocztą pewnie nic nie będzie można załatwić, bo mogą korespondencję przejmować. Ojciec Bogusz Kazimierz obecnie pracuje w Szczecinie ale w Olkuszu ma przecież swoich znajomych. Trzebaby się dowiedzieć osobiście - albo przez kogoś znajomego - może tamtejszego księdza. Tak czy inaczej - proszę Cię zajmij się tą sprawą w imię chrześcijańskiego miłosierdzia.

Druga sprawa - to moja. Prosiłem już Masalskich o odszukanie adresu Żygadłów (Cześka) którzy wyjechali z Moczulanki nie załatwiwszy ze mną pewnych spraw. Przypuszczam, że będą też w waszych stronach gdzieś na wiosce albo P. Stanisława powinna o nich wiedzieć - Ponieważ moje prośby były bezskuteczne - apeluję jeszcze do Ciebie. Chodzi oczywiście najwięcej o Helę. Marysia zna sprawę dobrze. Przepraszam że prawie cały list zapełniam interesami. Dawniej nie miałbym na to czasu ale teraz co innego. Poza tym może to ważne, że dzisiaj spadł pierwszy śnieg i że w przyszłą niedzielę rozpocznie się adwent z roratami. Jak będziemy je odprawiać? Obecnie obiecali mi w Kij[owie] Zdołbunów ale wolę pertraktacje jak przedtem o Korzec oby z innym wynikiem. Tymczasem z namiętnym zapałem zabrałem się do oprawiania książek. To też wariactwo prawda? ale to też może być służbą Bożą w naszych warunkach. Za życzliwe słowa [...] Tekli, Rad... i P. Demurczy - dziękuję. Proszę Wszystkich pozdrowić a do mnie prędko napisać, czy coś o tej dziewcz[ynie] wiadomo?

Zawsze szczerze życzliwy

O Seraf

R[ówne] 23 XI 1958

Zwróć uwagę na zmianę mojego adresu. Na Grabnik przeniosłem się przy końcu sierpnia. Mieszkanie mam wymarzone - gospodarzy P. Bagińska, P. Maria została na dawnym mieszkaniu na Zw. P. Zofia w Zdołbu[nowie], Mikołaj pracuje w Połonnem jest zadowolony ale ciężko mu śpiewać po operacji. Podaję adres X. Z. woj. Zielona Góra pow. Żagoń os. Gozdnica Z. Aleks. Mam dokładną mapę waszych stron a nie ma waszego Dzierżoniowa - pewnie miał inną nazwę - jaką?

*List do P. Heleny i P. Julii Bukowskich - nr 7 - z dn. 16 X [po 1961 r.]*

+ Nie zapominam Was nigdy - a w maju szczególnie pamiętam. Tegoroczne Wasze Święto schodzi się z Uroczystością. Niech tym więcej przyniesie radości. Ostatnie słowa Heli były b[ardzo] wzruszające. Za życzenia świąteczne też dziękuję. Nie pisałem do nikogo. Moje życie bardzo [...] i prawie cudowne. Choćby niedługo miało potrwać i tak byłoby za co Bogu dziękować. Podobno była u Was Hela. Pewnie coś o tym napisze. Wy też macie pisać nie spodziewając się odpowiedzi. Wszystkich Was i Znajomych serdecznie pozdrawiam i Królowej maja polecam

O. Serafin

16 X

*List do P. Heleny i P. Julii Bukowskich - nr 8* - *z dn. 20 V [1969 lub 1970 r.]*

+ Drogie Solenizantki

Nie chciałbym żebyście myślały, że zapomniałem o Waszych Imieninach, piszę więc naprędce, żeby zaraz odesłać. Niech P. Bóg da Wam wszystko najlepsze za Wasze dobre serduszka. W piątek mają mnie wypisać ze szp[itala] a po Świętach pojadę do Zakopanego - przy końcu lipca na Kaz[achstan].

Serdecznie pozdrawiam Was [...] Beatę M[...] i Teklę

O. Serafin

20 V [1969 lub 1970]

*List do P. Heleny i P. Julii Bukowskich - nr 9 - bez daty [1969 lub 1970 r.]*

Chrystus Pan Zmartwychwstał.

Droga Helu, Julku i Kochane Dzieci.

Życzę Wam wiele radości przy zawsze Wesołych Świętach. Pewnie będziecie w Połonnem i w Ponince u Mamy. Chciałbym, żebyście się zapoznali z Jaworską, która tam mieszka. Adresu nie pamiętam ale poda Mikołaj. Ja od marca opuściłem już szpital i czekam na zupełne wyzdrowienie, żeby do Was powrócić. Jeżeli będzie u Was o. pozdrówcie Go i poproście o radę co mi teraz robić. Książeczki chciałbym posłać na kres bo tam potrzebują.

Serdecznie pozdrawiam

OS

*List do P. Heleny i P. Julii Bukowskich - nr 10 - brak daty [1968 r.]*

+

Chciałem napisać bezpośrednio na Wasze wspólne imieniny ale zarzucił mi się adres, zresztą wogóle [!] stałem się niepiśmiennym. Czas płynie wartkim prądem. Nazywają mnie dziadkiem i ustępują mi miejsca na co się oburzam. Szczególniej w Korcu i R[ównem?] czuję się młodo. Do Was w gości mnie nie puszczają a na stałę trudno mi opuścić dzieci, których mam wiele. To co mówią i piszą o [...] ojcowstwie [!], przeżywam zawsze w pełni nie zapominając też o Was. Staję się jednak coraz mniej [...] spowodu [!] słabego słuchu. Zresztą za wszystko „Deo gratias”. Niech wam majowe Wasze Święta przyniosą wiele radości. Radbym coś więcej wiedzieć o Was. W lipcu spodziewam się przyjazdu Siostry do Lwowa. Mogłybyście się z nią skontaktować. Mieszka: Stalowa Wola, Kościuszki 11/5 Maria Kaszuba. Bardzo serdecznie Was Wszystkie wraz z Mamą pozdrawiam i [...] [...] [...]

O Ser[afin]

*List do Pani Heleny Bukowskiej - nr 11 - brak daty*

+ Helu Droga

Obawiam się, że nie prędko [!] będę mógł się zdobyć na dłuższy list, bo jutro wyruszam na parę dni święcić cmentarze ([...]) więc przynajmniej w kilku słowach dziękuję Ci za list, który niepotrzebnie kończysz liczbą mnogą a wiem, że są tam Twoje myśli i uczucia. Nie chciałem Cię wcale urazić przykrą uwagą tylko przestrzec na przyszłość, żebyś przypadkiem nie wierzyła temu co Ci mówią. Bądź więc nadal szczera i nie obawiaj się, że Cię źle zrozumią. Co do Twojego przekonania, że Opatrzność Wami się szczególnie opiekuje, podzielam je całkowicie czytając, co mnie proszą o warunkach życia repatriantów. Dla przykładu cytuję kilka zdań z listu naszej parafianki z Wałcza: repatrianci tłoczą się w [...] [...] w Szczecinie, aby powrócić. Nie ma dachu nad głową, nie ma pracy i formalna bieda - robimy zbiórki na tych biedaków. Może w czasie waszego przyjazdu tak jeszcze nie było ale w każdym razie macie za co P. Bogu dziękować.

Nie wiem, czy doszła do Was wiadomość o śmierci Zbyszka [...] (br. Juliana). Zmarł 7 marca w Inowrocławiu - niestety rwący się do pracy robotnik Boży został odwołany z posterunku a takim niedołęgom jak ja trzeba trwać. Dziwne wyroki Boże.

Z Marią się nie widuję. Nabożeństwa świąteczne odprawiliśmy w Korcu po południu, przyjechała maszyna [samochód] z Dubna po Sarnach, Równem i Zdołb[unowie]. Mikołaj zmęczył się do ostatka - musiałem wziąć drugiego szofera. Teraz odpoczywamy.

Dziękuję za wiadomość o Częstochowskich Ślubach, nic o tym nie wiedziałem - postaram się skorzystać.

Serdeczne wzajemne życzenia posyłam raz jeszcze wszystkim i P. Bogu Was polecam.

O. Serafin

23 IV

*List do P. Heleny i P. Julii Bukowskich - nr 12 - brak daty*

Juli i Heli Bukowskim

Dzierżoniów

ul. Krasińskiego 14/4

+ Drogie Solenizantki

Chciałem Wam posłać powinszowania M-w, ale byłem tam krótko przejazdem. A teraz proszę w Kustanaju [?] szukajcie na mapie a zobaczycie, że nie zapomniałem o Was nawet w takich stronach. Moje imieniny w tym roku przepadają więc nie potrzebujecie się rewanżować, ale podaję adres na jaki możecie teraz pisać. W Kaz[achstanie] będę krótko. P. Bóg z Wami.

O. Serafin

*List do P. Heleny i P. Julii Bukowskich - nr 13* - *brak daty*

Adres: Polska

M. Dzierżoniów

ul. Krasińskiego 4 m 3

Bukowska Julia

Adres zw.

Równe ul. Dekabrystów 3

Newenglowska Stan.

Na nową drogę życia ślę bardzo serdeczne życzenia - szkoda, że trochę spóźnione. Niech Boża Dziecina błogosławi Wam i Waszej przyszłości. W Święta Młodzianków wspominałem Was serdecznie, bo przecież przeżyliśmy zbyt wiele, żeby można zapomnieć, choć czas i przestrzeń dzieli. Myślę, że znowu będziemy mogli nawiązać jaki taki kontakt nawet poprzez kazachstańskie burany.

Tymczasem Opiece Boskiej Was polecam.

Stary Przyjaciel

Korzec 8 I

*List do Pani Heleny Bukowskiej - nr 14* - *brak daty*

Droga Helenko !

Na Twój krótki list nie miałem czasu nawet tak krótko odpowiedzieć z powodu zajęć świątecznych. Dziś niestety mam czasu aż za wiele. Od przeszłej roboty jestem zdjęty z pracy i siedzę bezczynnie w domu czekając dalszego rozwoju wypadków. Święta obchodziliśmy jeszcze wszędzie uroczyście, za co niech będą dzięki stokrotne Bogu, który przecież i doświadcza. Nic więcej Ci nie piszę, bo być może że P. Teodora zda Wam dokładniejszą relację a ja już mam dość tego wszystkiego. Jest możliwe, że się wkrótce zobaczymy to lepiej będzie porozmawiać. Teraz tylko ból ściska serce, kiedy się o tym myśli. Dziękuję Ci też za poprzedni list pisany z sanatorium. Chciałem zaraz odpisać, bo sprawił mi wielką przyjemność ale z dnia na dzień się odwlekało. Dzięki Bogu, że się jakoś lepiej czujesz. Co do 11 marca nie róbcie sobie wyrzutów - Było cichutko i mało kto wiedział o tym moim święcie, choć mi brakło dowodów życzliwości. Dubno też mi powstało w tyle z prezentem.

Stasi oddaj moje oddzielne gratulacje. Dziewczynki i Rodzeństwo serdecznie pozdrawiaj.

Wasz O Serafin

18 IV

*Kartka do P. Heli i Tekli Bukowskich - nr 15 - brak daty [1969 lub 1970 r.]*

Chrystus Pan Zmartwychwstał.

Droga I Helu i Teklu!

Myślę, że te moje świąteczne życzenia przyjdą już trochę późno, ale zawsze nastrój wielkanocny jeszcze trwa. Chciałbym się choć odrobinkę przyczynić do powiększenia radości świątecznej, posyłam więc te rozkoszne baby, z życzeniami, żeby się Wam wszystko wiodło jak tym kumoszkom. Ciekawym czy piszą P. Buj. z Czern. Proszę je pozdrowić. Ja już jestem na wyleczeniu. 1° marca opuściłem szpital. Marzę o powrocie, bo tutaj najwięcej dolega mi bezczynność. Prawo pobytu mam do końca kwietnia ale może jeszcze przedłużą. Tutaj powietrze bardzo przykre dlatego chciałbym przyjechać choćby do Lwowa. Proszę napisać jaka u Was atmosfera, bo muszę się zorientować.

Serdecznie pozdrawiam Was i Mamę

O. S.

[tekst na marginesie]

drugą kartkę proszę oddać Sokołowskim

*LISTY DO PANI HELENY [nazwisko nieznane]*

*List do Pani Heleny - nr 1* - *brak daty*

+ Droga Pani Helu !

Całym sercem współczuję Pani w chorobie tym bardziej, że czuję się trochę powodem pogorszenia. Lila też pewnie ledwie wytrzymuje a Maria stale chora - to wszystko coś znaczy - pewnie trzeba wspólnej ofiary. Ufajmy, że będzie wspólna nagroda.

Opłatek i życzenia otrzymaliśmy przedwcześnie. Łamaliśmy się w Tainczy ale pasterka nam przepadła, bo z powodu wielkich mrozów pociągi zawodzą. Za wszystko jednak chwała Bogu. Do R[ównego] wybieramy się na 3 Kr[óli] - oby P. Bóg dopomógł, bo chciałbym być jeszcze na koniec kolędy. Może przyjedzie z nami syn Ostr[owskiej] ale z tym idzie trudno.

Ja czuję się wciąż normalnie - aż dziwne, bo wszędzie chorują. Jula Kol. odmroziła twarz i ręce a Franciszek nasz sąsiad w Sz[ortandy?] zmarł na samo Niep[okalane] Pocz[ęcie]. Pani pewnie Go pamięta. Wszyscy tu P. Helę wspominają i współczują, że nie może z nami kolędować.

Proszę oddać karteluszek Irce.

Serdecznie pozdrawiamy Panią, P. Olesię i życzliwych

O i Lila

*List do Pani Heleny - nr 2* - *brak daty [ok. 1971 r.]*

+ Droga Pani Helu !

Wczoraj Ewa oddała mi Pani pismo [list]. Proszę się o mnie nie martwić. P. Bóg tak się opiekuje swoim niedołężnym narzędziem, że nie mogę się na nic skarżyć. Aż mi dziwnie, że wielu wokół choruje a ja zapominam jak to wygląda kiedy człowiek stęka. Dzień za dniem uchodzi jeden do drugiego niepodobny a każdy w swoim rodzaju drogi. Lila i Lonia jak dwie siostry sjamskie razem marzną i kłopoczą się, żeby mi na niczym nie zbywało. Lonia pewnie wkrótce wróci, ale czekamy na okazję, bo samej jej nie puszczą. Zaraz po moim wyjeździe przyjechał do Lw[owa] mój kolega mając nadzieję widzieć się ze mną - nie wiem, czy zachodził tam gdzie był Florian, który mu pewnie dał adres.

Do nas przyjechał Józef z Żyt[omierza] i pewnie tu pozostanie. Wieje ożywczy wiatr. Mróz tęgi ale powietrze zdrowe. Jutro rocznica Władysława [ks. Bukowińskiego] - już druga. Jego śmierć przeżyłem w szpitalu. Chciałem jechać do Karagandy na tę uroczystość, którą Mu tam sprawiają ale z pociągami trudno a nadchodzi Pierwszy Piątek. Zawsze ten dzień budzi różnorodne wspomnienia. Teraz one narastają. Niech i Was Serce Najśw[iętsze] napełni słodyczą. W tym Dniu jestem zawsze z Wami. Proszę to przypomnieć komu można. Piszcie, będę odpowiadał, choć odwykłem od pisania a czeka zaległa korespondencja.

Serdecznie pozdrawiam razem z Lilą i Lonią.

*List do Pani Heleny - nr 3 - brak daty*

+ Droga Pani Helu !

Niepokoję się, modlę i czekam jakiejś wiadomości. Niech się Pani zlituje. Czekamy w Równem z Marią i Lilą. Chciałem się jeszcze zobaczyć na dworcu ale nie zastaliśmy Pani ani u Julka ani na stacji. Przecież nie pożegnaliśmy się wcale.

Niech P. Bóg i M[atka] Boska ma Was w opiece.

*List do Pani Heleny - nr 4* - *brak daty*

+ Droga Pani Helu !

Parę dni temu przyszedł list do Anny a dziś do Marii. Dziękuję za podwójne życzenia i dobre słowa ale kanonizować za życia - przedwcześnie, można się grubo pomylić.

Jutro imieniny Władysława B[ukowińskiego] w Karagandzie. Będzie poświęcenie pomnika - może co o tym napiszę. W liście do M. pisze Pani, że prosiłem wrócić tutaj. Takiego życzenia nie mogę żywić, choćby dlatego, że nie ma warunków dla wspólnej egzystencji. Myślałem gdzieś znaleźć odpowiedniejsze mieszkanie, ale nic nie wychodzi. Od paru dni odczuwam w żołądku następstwa takiego trybu.

Wspominam Panią, bo nikt nie dogadza mi dietą. Wszystko to jednak niech będzie pokutą. Z wyjazdu pewnie trzeba będzie zrezygnować - może to też taka wola Boża. Jeżeli Pani w tym czasie wyjedzie, proszę zajść do moich siostrzeńców we Wr[ocławiu]. O tym jeszcze napiszę.

Sercu P[ana] J[ezusa] i M[atce] B[ożej] Was polecam

*List do Pani Heleny - nr 5* - *brak dokładnej daty [31 III]*

PJChr.

+ Droga Pani Helu

Od Lidy wiem, że przyszedł list od Pani ale go nie czytałem, bo się jej gdzieś zapodział. Podobno wtedy jeszcze nie otrzymała Pani listu z Równego. Teraz piszę, żeby Pani zbyt długo nie czekała.

We Lwowie mam zamiar być w poniedziałek lub wtorek, jeśli nie będzie przeszkody. Tutaj aura nie sprzyja. Bywa odwilż i deszcz.

Ciekawym jak na Ukr[ainie]? Jutro wyjeżdżamy, żeby być na piątek w R[ównem], jeśli P[an] B[óg] pomoże.

Proszę się leczyć i być dobrej myśli

z pozdrowieniem

O. Serafin

*List do Pani Heleny - nr 6 - z dn. 6 VI 1977 r.*

PJChr.

+ Droga Pani Helu !

Miałem zamiar napisać pierwszy skoro się tylko uporam, tymczasem Pani uprzedziła mnie swoim listem za co jestem wdzięczny. Przykro mi jednak, że naraziła się Pani na niepotrzebne koszta i trudy w podróży, do Lizy. Byliśmy tam zaledwie parę dni we czworo i to jeszcze z krzyczącym małym. Mieli nas dość i dlatego wybraliśmy się czem prędzej z powrotem, żeby zdążyć na Wniebowstąpienie. Elżbieta pozostała w Żytomierzu i miała dostać się jakoś do R[ównego] i L[eningradu]. Nie wiem jak to wyszło i dotychczas niepokoję się, że ma do mnie pretensje. Zaraz we czwartek wyjechaliśmy dalej. M[atka] B[oża] w drodze cudownie pomagała i byliśmy gdzie było potrzeba. Obecnie też miesiąc Serca J[ezusowego] spędzamy możliwie pięknie.

W Tainczy byłem tylko chwilowo oglądnąć piękną kapl[icę]. Był tam Aleksander i starają się o stałego. Przebywam najwięcej u Frani i w Cel[inogradzie]. Zresztą mało siedzę, bo w mieszkaniu bardzo gorąco. W ogóle panują upały i posucha. Maria mi pomaga trochę ale nie wszędzie. Dawno już powziąłem postanowienie, że nikogo dłużej nie będę sobą męczyć i staram się znaleźć jakiegoś towarzysza, któryby bez trudu pomagał. Najprawdopodobniej jednak będę się starał o wyjazd do Polski. Przy końcu czerwca mam zamiar być w R[ównem] i L[eningradzie] to się zobaczymy.

Serdecznie pozdrawiam Panią i Olesię

O. Serafin

6 VI 77

*List do Pani Heleny - nr* 7 - *brak dokładnej daty [20 III]*

PJChr.

Droga Pani Helu !

Dziękuję za list, którego oczekiwałem niepokojąc się o Pani zdrowie. Proszę się leczyć i odpoczywać. Jutro udajemy się do Len[ingradu] z Elżbietą, którą Pani poznała w Nowogradzie u Sokołowskich. Byłem tam wczoraj i pochwaliliśmy św. Józefa, który jest patronem tamtejszej parafii. Potem byliśmy u Adamowskich, bo on też Józef. W Zd[ołbunowie] był z nami Tolek. P. Bóg pomaga. Dzisiaj chodziliśmy do chorych. Nie mam nadziei, żeby Elżbieta zastąpiła mi w pełni Panią, ale będziemy tam niedługo. Mam zamiar i nadzieję powrócić na I piątek. Może Pani do tego czasu nabierze sił, żeby przyjechać do R[ównego]. Do Lwowa wybiorę się chyba później. Z Len[ingradu] napiszę.

Współczuję z powodu zgonu przyjaciela i ojca duchownego. Jest to jeszcze jeden w szeregu tych, którzy mnie wyprzedzili. R. i p. We czwartek w samo Zwiastowanie będzie rocznica mojego ojca Karola. Proszę się pomodlić. Jutro rano mam jechać do Zdołb[unowa] ale drogi zawiane. Ciekawym jak u Was?

Serdecznie pozdrawiam Panią i Olesię

O. Serafin

*List do Pani Heleny - nr 8* - *brak dokładnej daty [19IX]*

PJChr.

+ Droga Pani Helu !

Szkoda, że nie rozmawialiśmy wczoraj telefonicznie, ale i tak nie możnaby wszystkiego powiedzieć co trzeba. Cieszę się, że ma Pani zamiar wrócić i to co mi mówiła Liza jest doprawdy wzruszające. Chciałbym jednak rozważyć sprawę realnie. Otóż zaraz po Pani wyjeździe Maria przeniosła się ze swojej werandy i śpi sobie spokojnie w pokoju na Pani miejscu. Liza namawia, żeby Hela odpoczywała, bo bardzo zmęczona - jest to pewnie szczere ale wniosek nasuwa się oczywisty. Mimo to jednak niech Pani załatwia swoje sprawy i przyjeżdża. Po Pani wyjeździe przeleżałem dwa dni z wysoką temperaturą i teraz jeszcze czuję się słabo. Liza chodzi koło mnie w dzień i w nocy, staruszka stara się dogodzić czym tylko może, ale Heli zawsze brak. Wszystko po Zd. Msza św. po łac[inie] a rodzonego języka nie usłyszysz. Wczoraj tylko przyszły siostry Mickiewiczów to trochę porozmawialiśmy. Babek schodzi się trochę. Regina, Wirginia i Matylda zostały przyjęte. Jeszcze się zgłaszają. Jadzia ofiaruje mieszkanie niedaleko kościoła, wygodne, z łazienką, możemy spróbować, choć nie na długi czas. Równocześnie piszę na Kaz[achstan], żeby kto przyjechał i zabrał nas. Bez Pani nie pojadę a odprawię też z eskortą. Jak P. Bóg da. Proszę urządzić się tak jak potrzeba na dłuższą nieobecność. Z książek potrzebne: Modl[itwa] powsz[echna], [...] i ślubne (duplikaty trzeba odprawić do Żytomierza - ale to już nie będzie Pani sprawa).

Serdecznie Panią pozdrawiam i polecam M.B. Opiekunce podróżujących, żeby szczęśliwie przyprowadziła. Proszę pozdrowić P. Olesię.

Pozdrowienia od Marii, Lizy i Matki

O. Serafin

19 IX M.B. Saletyńskiej – Płaczącej

*Dedykacja na fotografii dla Pani Heleny - nr 9 - z dn. 22 V I975 r.*

Przed tą Matką Boską - jak w domku w Nazarecie modlimy się już blisko 200 lat.

Spędziłem tam najważniejszych siedem lat życia.

Drogiej i zacnej Pani Heli - polecając Ją opiece Loretańskiej Pani i Ukochanej Matki - z życzeniami radości i pokoju duszy

O. Serafin kap.

Lwów, 22 V 1975

*List do Pani Heleny* - *nr 10 - brak daty [1969 lub 1970 r.]*

Droga Pani Heleno

Dziękuję Pani za list i zawsze dla mnie cenne życzenia. Obecnie piszę w konsulacie w Poznaniu, dokąd przyjechałem, żeby przedłużyć jeszcze pobyt w Polsce na nieokreślony bliżej czas, ponieważ rozstrzygają sprawę mojego stałego pobytu.

*List do Pani Heleny - nr 11 - brak daty*

+ Pax

Droga Pani Helu

Przykro mi że sprawy nie ułożyły się tak jakby się chciało. Proszę mi wierzyć, że nie chciałem Pani urazić. Chwała Boża przede wszystkim. W Stryju Panią wspominają i pozdrawiają. Jeżeli Pani będzie czuła się na siłach, proszę przyjechać do Równego i dzielić dalej ze mną tułacze życie. Jestem za wszystko Pani niezmiernie wdzięczny.

Pozdrawiam serdecznie i polecam Panią opiece Niepokalanej

niegodny Jej czciciel i sługa

O. Serafin

*List do Pani Heleny - nr 12* - *brak daty*

Droga Pani Helu

Myślę, że chyba dostała Pani mój list pisany z R[ównego]. Pani list wysłany 22 III przyszedł dziś - nadzwyczajnie szybko - natomiast mojego, który wysłałem parę dni temu, przed przyjazdem jeszcze nie przyszedł. Wskutek tego w poniedziałek w nocy zastaliśmy u Lizy drzwi zamknięte, ponieważ wyjechała z matką do syna. Na szczęście przyjęli nas na noc u Ziny. Teraz już drugi dzień gościmy z Elżbietą u Lizy. Gospodarzy Natasza, z którą Pani pewnie się zapoznała, a Elżbieta pomaga. Jutro pojedziemy do Kośc[ioła]. U doktora jeszcze nie byłem. Czuję się nieźle. Będziemy się starali o lekarstwa.

LISTY DO PANI MAŁGORZATY Z MOSKWY

*List do Pani Małgorzaty - nr 1 - z dn. 3 VI 1974 r.*

PJChr.

+ Droga Pani Małgorzato !

Wczoraj skończyłem „Siedmiopiętrową Górę” a dzisiaj przywieźli mi paczkę. Za jedno i za drugie serdecznie dziękuję. Przesyłka musiała pewnie iść dość długo, ponieważ pocztę doręczają mi tu okazyjnie. Od trzech tygodni przebywam w szpitalu przeciwgruźliczym w Tainczy, co jest dość daleko od Celinogradu. Myślę, że Opatrzność dała mi ten odpoczynek, dzięki czemu mogę coś przeczytać i przemyśleć. Warunki są tu pomyślne, ponieważ mamy co dzień Msze św. a niedzielę zupełnie wolną. Merton ma mi wiele do powiedzenia. Jeszcze w Polsce czytałem „Znak Jonasza” a teraz zabiorę się do „Domysłów”, które otrzymałem już dawno, przetrawić. Jeżeli Pani ma coś jeszcze, proszę przysłać, ale nie chcę nadużywać Pani dobroci.

Do Albina napisałem informując o obecnej sytuacji. Chcieliby mnie ściągnąć do kraju, ale żal mi opuścić biedaków. Nie wiem jak P. Bóg pokieruje. Ciekawym co w Niedźw[iedzicach] Jak się czuje Ks. P.? Proszę Go pozdrowić ode mnie.

Proszę pisać na obecny adres bez nadmieniania dla kogo ale posyłki [paczki] lepiej na Celinograd.

Serdecznie Panią pozdrawiam i Sercu Bożemu polecam

O. Serafin

3 VI 74

Może 10 czerwca Pani imieniny? W takim razie składam najszczersze życzenia Bożego pokoju.

*List do Pani Małgorzaty - nr 2 - z dn. 17 VI 1974 r.*

PJChr.

Droga Pani Małgorzato !

Na Ordo bapt. reflektuję i bardzo proszę. Dotychczas otrzymywałem wszystko, więc może i teraz przyjdzie. Co do mojej choroby, proszę się nie martwić. W Polsce odjęto mi część lewego płuca a teraz całe jest zaatakowane. Leczenie jest obliczone na dłuższy czas i to skutek niepewny. Może uda się przewegetować jakiś czas, ale powtarzam Pani: jakoś tam będzie. Dzięki Bogu mogę się jakoś przy tym udzielać w tych korzystnych warunkach o jakich pisałem.

Wczoraj byłem w Cel[inogradzie] na głosowaniu, przy czym otrzymałem od siostrzeńców świąteczne życzenia pisane z górą 2 mies[iące] temu. Dobrze, że Pani korespondencja przychodzi szybko. Za T[ygodnik] P[owszechny] dziękuję. Dowiedziałem się tą drogą, że umarł mój dobry przyjaciel X. Henryk Diakowski, który mnie pierwszy gościł na Wołyniu w 40 r. W ogóle są tam ciekawe wiadomości choć spóźnione. Dopiero teraz rozgłosiłem Rok Święty! Wszystko dzięki Pani. Polecam się dalszej pamięci i pozostaję z czcią i pozdrawiam

O. Serafin

17 VI 74

*List do Pani Małgorzaty - nr 3 - z dn. 11 VII 1974 r.*

PJChr.

+ Droga Pani Małgorzato !

Dziękuję, że mimo kłopotów i chorób poświęca Pani czas dla mnie. Dziadek jest rozkoszny ze swymi dzieciakami. Równocześnie przyszedł Jan i Msza św. a dzisiaj obr. Maks. Obawiam się, żeby Ordo nie zginęło, ale pewnie mi doręczą.

U nas były tropikalne upały dla gruźlików zabójcze. Czułem się gorzej jak mokra mysz. Na szczęście od wczoraj chłodnieje - nawet trochę deszczu kropiło. Oby i u Was ta kwarantanna minęła i spełniły się dobrze plany.

Módlmy się i oddajmy wszystko Najlepszym Rządom.

Serdecznie pozdrawiam

O. Serafin

11 VII 74

*List do Pani Małgorzaty - nr 4 - z dn. 4 IX 1974 r.*

+ Droga Pani Małgorzato !

2 tygodnie temu byłem u Pani przejazdem ale nikogo nie zastałem. Domyślając się, że jest Pani w Niedźwiedzicach, miałem zamiar tam Panią odwiedzić ale przedtem chciałem się zobaczyć z ks. Jankowskim, który jest ciężko chory. Niestety znajduje się w szpitalu a tam dostęp utrudniony. Z Żytomierza przez Równe udałem się do Lwowa, aby stąd już jechać na Baranowicze. Wyroki Boże były inne. We Lwowie nastąpił gwałtowny wybuch krwi, przewieziono mnie do szpitala i przebywam tu już tydzień. Stan jest zły. Gdyby nie wiek i słabe serce, trzebaby usunąć całe lewe płuco. Zapowiadają leczenie długie i uciążliwe, z niepewnym wynikiem. Jestem przygotowany na wszystko. Opieka jest tu staranna, otoczenie dość sympatyczne - przeważnie inwalidzi wojenni, ponieważ były wolne miejsca. Żal mi moich opuszczonych ludzi ale ufam, że P. Bóg pośle im kogoś sposobniejszego. Proszę tam już nic nie wysyłać. Żałuję, że zostawiłem tam „Bożym Szlakiem”. Podaję lwowski adres koleżanki mojej Siostry. Znamy się z nią od dzieciństwa. Bywa u mnie w szpitalu prawie co dzień. Jeżeli Pani będzie miała coś ciekawego, proszę wysłać ale nie chcę zawracać głowy, zresztą nie wiem gdzie ten list Panią zastanie.

Do Albina napisałem też - niech się za mnie modlą w tym czy w innym sensie. Najważniejsza rzecz, że nie jestem pozbawiony - mimo trudności - Jedynej Pociechy. Proszę napisać o sobie, czy na wczasach Pani odetchnęła. Z Baranowicz przyjeżdżał jeszcze do Tainczy (Krasnoarmiejsk) ministrant ks. Rogowskiego i opowiadał o Jego też słabym zdrowiu. Myślałem, że tym razem uda mi się zapoznać wreszcie z ks. [...] a przy tym porozmawiać z Panią. Poddajemy się innym zrządzeniom Bożym. Jeżeli możliwe, proszę Ich Obu serdecznie pozdrowić.

Panią też M. Bożej - przy Narodzeniu - oddaję w opiekę i pozdrawiam najserdeczniej

O. Serafin

4 IX 74

*List do Pani Małgorzaty - nr 5 - z dn. 28 IX 1974 r.*

+ Droga Pani Małgorzato !

List a potem przesyłka przyszły już dość dawno ale opanowuje mnie lenistwo a przy tym procedurne [sic!] życie nie usposabia do prowadzenia regularnej korespondencji. Co dzień dają mi 5 zastrzyków, przy czym dożylny - glukoza sprawia trudności siostrzyczkom aż mi ich żal - tyle się muszą namęczyć ze mną. W ogóle jest tu b. dobra opieka, ale moja choroba jest zaparta i doktor wciąż mi przypomina, że trzeba uzbroić się w cierpliwość. Podobno odnowił się proces w zoperowanym lewym płucu a drugiej operacji nie można robić z powodu słabego serca. Może jakoś impas minie i będę mógł powrócić do jakiej takiej pracy, dlatego niech ta przesyłka tam na mnie czeka. Tych rzeczy mi tam nie brak, ale w każdym razie dziękuję za troskliwość. Gdybym nie wrócił, przyda się dla innego.

Staram się posyłać kogo na swoje miejsce, ale trudno znaleźć. W ogóle wiele rzeczy nie dzieje się po naszej myśli. Może to właśnie tak trzeba. Jeżeli Pani doświadcza tego samego, to się dobrze rozumiemy. Chciałem wreszcie zapoznać się z Ks. P. a przy tym porozmawiać o Pani kłopotach - i znów nie wyszło. W każdym razie Pani sprawy przedstawiam Najwyższej Instancji, co jest skuteczniejsze jak niedołężne porady. Obecnie zatrzymuję się w [...] a potem zabiorę się do Maksymiliana (47 lat). Mam też „Szlakiem Bożym” choć tamto zostało w Tainczy. Do T[ygodnika] P[owszechnego] sięgam jak do kopalni ciekawości i to niezwykle pozytywnych. Dziękuję bardzo.

Posyłkami [paczkami] proszę się więc na razie nie trudzić ale listy zawsze pożądane.

Serdecznie pozdrawiam

O. Serafin

*List do Pani Małgorzaty - nr 6 - z dn. 15 X 1974 r.*

+ Droga Pani Małgorzato !

Już piąty dzień przyjmuję zagr[aniczny] środek „rifactik”. Łącznie z naszymi antybiotykami zatruwa to organizm, żeby oddalić śmierć. Mam przed sobą książkę polskiego psychiatry Kępińskiego „Melancholia”. Mój lekarz gorszy się, że oddaję się takiej lekturze, ale są tam zdania a propos np.: „Budzą się refleksje nad własnym życiem, bilans zwykle wypada ujemnie. Niekiedy człowiek raz jeszcze spróbować własnych sił, zacząć życie na nowo. Zaskakuje wówczas otoczenie wielką, bo ostatnią miłością swego życia lub nadmierną aktywnością”. Mnie to na razie nie grozi, ponieważ w szpitalu chcą mnie trzymać dobrych parę miesięcy. W każdym razie zimę z Bożym Narodzeniem trzeba będzie spędzić w obecnych warunkach zdala [!] od swoich. Prawie co dzień ktoś tu mnie odwiedza, dzięki czemu bronię się przed melancholią.

Tej osoby z Lasek dotychczas nie było ale do Albina pojechała dobra znajoma doktorka, która sprawę przedstawi jak należy. Obawiam się, że moje zawiadomienie o chorobie wzięli tam zbyt radykalnie, bo nawet mają zamiar mnie odwiedzić.

Niech łaska Boża za przyczyną Różańcowej wzmacnia Panią w osobistych i rodzinnych trudnościach. Co dzień wieczorem łączę się z milionowym zespołem w potężnej modlitwie.

Serdecznie pozdrawiam

O. Serafin

15 X św. Teresy

*List do Pani Małgorzaty - nr 7 - z dn. 17 XII 1974 r.*

+ Droga Pani Małgorzato !

Przesyłki przyszły z opóźnieniem i były trochę poturbowane. Adresatka zachorowała i nie miał kto przynieść do szpitala. Obecnie dobrych dusz, które mnie odwiedzają jest wiele. Podaję adres sanitarki pracującej tutaj. Doręczy mi sprawniej. Moja choroba ukrywa się z widocznymi objawami stosownie do swojej natury. Krew określa lekarz jako „dziwną” - skład jest b. zły. wskutek tego dożywiają mnie ponad miarę. Może co z tego wyjdzie. „Tägliche Freude” bardzo na czasie, choć z tym jest skromniutko - tak jak w Tainczy. Tu jednak nie mam takiej swobody. Może na opłatek wyjdę. W Karag[andzie] zmarł ks. Bukowiński mój przyjaciel parę lat starszy. W maju byłem u Niego po raz ostatni zaopatrzyć się na śmierć. A tymczasem on mnie wyprzedził.

Jak Pani Mama? Pyta się o to też ten p. Kazimierz, który w ten feralny wieczór odprowadzał mnie od Pani na stację. Był u mnie parę dni temu. W ogóle nie mogę się skarżyć na osamotnienie. Nawet z Kazach[stanu] przyjeżdżali a miejscowe panie przynoszą co dzień obiady. Przy takiej pomocy trudno nie wyzdrowieć, jeżeli taki będzie plan wyższy. Pani musi się też hartować i trwać. To też odcinek służby Bożej.

Przy Świętach życzę nowego narodzenia się dla Dobra i łamię się opłatkiem Miłości

O. Serafin

17 XII 74

*List do Pani Małgorzaty - nr 8 - z dn. 22 I 1975 r.*

+ Droga Pani Małgorzato !

Parę dni temu otrzymałem banderolę wysłaną do Ewy. Dziękuję bardzo. Poprzednio też coś było z załączoną karteczką. Za maleńką Martę modlimy się. Teraz szturmuję u Albina o rubrycellę, bo bardzo mi bez niej niewygodnie. Jeżeli przyjdzie, to proszę przysłać na ten sam adres z zaznaczeniem dla kogo.

Święta spędziłem począwszy od wilii do N. Roku poza szpitalem u znajomej rodziny. Teraz jeszcze też nie spieszę się pod opiekę białych chałatów, ponieważ w szpitalu panuje kwarantanna spowodowana grypą, a w najbliższych dniach oczekuję kolegi z Polski. W każdym razie w poniedziałek kazali mi się zgłosić „dla zakończenia leczenia”.

Prawdę mówiąc, nie mogę się zorientować, jakie to ma być zakończenie, ponieważ jak dotychczas znacznego postępu nie widać. Dajmy na to jednak, że mi się tylko tak zdaje. Z Kazachstanu raz po raz przyjeżdżają tym bardziej, że ostatnio zmarł tam w Karagandzie ks. Bukowiński, do którego mieli jaki taki dostęp. Teraz święta spędzili w smutku. We Lwowie natomiast cieszą się młodym jak aniołem.

Jeżeli Pani ma kontakt z Adelą może Pani podać mój obecny adres. Jak zdrowie Pani Mamy? Proszę pozdrowić i pokłonić się.

Z serdecznym pozdrowieniem

O. Serafin

22 I 75

*List do Pani Małgorzaty - nr 9 - z dn. 10 II 1975 r.*

+ Droga Pani Małgorzato !

Dziękuję bardzo za kalendarz. „Radość" też otrzymałem. Jest to rzecz pożyteczna dla mnie i innych. Brand[staettera] też proszę przysłać, ale na adres, który teraz podaję. Na Kazach[stanie] otrzymałem pierwsze tomy, więc to chyba dla mnie. Ks. Jank[owskiemu] Kalendarz odeślę. Ze szpitala wypisałem się w zeszłym tygodniu, ale może jeszcze pobędę jakiś czas w sanatorium również we Lwowie. Obecnie bawi u nas doktorka homeopatyczna z Leningradu, która mi wiele pomaga. P. Bóg posługuje się dobrymi ludźmi w opiece nad moją nędzą. Na każdym kroku odczuwam Dobrą Opatrzność. A jak maleńka Marta? W każdej Mszy św. wspominam to biedactwo.

U nas luty przypomniał zimę ale w lekkiej formie. Na Kazach[stanie] podobno panują mrozy. Czy Pani grypa nie pozostawiła brzydkich śladów?

W Wilnie zmarła młoda Siostrzyczka Bron[isława] Franciszkanka. Może Pani o Niej słyszała od Włodzimierza jeśli bywa u Was. O. Arkadiusz w Grodnie jest ciężko chory, podobno na cukrz[ycę]. Przyjeżdżał do mnie stamtąd Jego [...] O. Karol. Zjechali się u mnie z Florianem z Gdańska, który przyjechał w delegacji z naszej Prow[incji] myśląc, że mnie zastanie w szpitalu w ciężkim stanie, a tymczasem wyjechałem po Niego na dworzec. Wygląda na to, że niepotrzebnie alarmowałem.

Z początkiem Postu serdecznie Panią pozdrawiam z życzeniami łask na zbawiony czas

O. Serafin

10 II 75

*List do Pani Małgorzaty - nr 10* - *brak daty [1975 r.]*

+ Droga Pani Małgorzato !

Ślę życzenia Świątecznej radości niezależnej od tego, co nas teraz gniecie.

Ja tkwię wciąż w szpitalu i mam ochotę narzekać z psalmistą, że się „przedłuża moje przebywanie” (ps. 119), ale teraz to jakoś inaczej przetłumaczono. Jest tam Mosoch i Ceder i zatraca się sens, który dawniej wyrażał dobitniej tęsknotę dusz czyśćcowych. Moi na Kazach[stanie] piszą podobnie, że cierpią jak w czyśćcu, bo mało kto ich odwiedza. Ale teraz tam jeszcze zima, więc z moim zdrowiem niewieleby zdziałali. Trzeba czekać lata. Brand[staettera] dostałem - dziękuję. Kalendarz wysłałem ks. Jankowskiemu i otrzymał. Za T[ygodnik] P[owszechny] również bardzo jestem wdzięczny, bo tam są ciekawe rzeczy, choćby i późno przyszedł.

Teraz pisałem do Albina o coś z teol[ogii] moralnej, ale nie bardzo mam nadzieję. Za małą Martę zawsze się modlę przy Mszy św. Innym też ją polecam. Może by Pani poradziła im też zwrócić się do O. Pio. Kandydat na ołtarze może pomóc łatwiej.

Serdecznie pozdrawiam

O. Serafin

*List do Pani Małgorzaty - nr 11 - z dn. 15 IV 1975 r.*

+ Droga Pani Małgorzato !

Nie mam Pani listu pod ręką - wiem tylko, że było tam o Marcie i Gregoriance. O małej zawsze pamiętam. Dzisiaj rozpoczynamy nowennę 9 wtorków do Św. Antoniego. To jest też skuteczna pomoc. Za dzieci modlimy się do Św. Feliksa ich Patrona. Święto obchodzi się 18 maja (w tym roku Zielone Święta). Przy tym w naszych kościołach kapucyńskich namaszcza się olejem św. dzieci. W Warszawie na Miodowej. Gregoriankę można przysłać na adres, który teraz podaję. Odprawię sam lub przekażę komu. Po Świętach wypisałem się ze szpitala. Podobno niewiele już mi brakuje, żeby powrócić do „normalnego trybu życia”, ale trzeba się jeszcze wzmacniać choćby do końca maja. Na swobodzie czuję się lepiej, zwłaszcza, że mam tu troskliwą opiekę. W moim rodzinnym mieście czuję się wszędzie swojsko. Myślę, że i Pani z wiosną pozbywa się dolegliwości i kłopotów; byle przetrwać kapryśny kwiecień. Takim jak ja zmiany pogody dają się we znaki.

Pisała do mnie P. Adela, że ktoś jej dał mój tymczasowy adres. Czy to nie Pani się z Nią widziała? W takim razie proszę ją pozdrowić i powiedzieć, że wkrótce napiszę.

Za T[ygodnik] P[owszechny] bardzo dziękuję. Niech Pani dalej sobie ten trud zadaje. Pomaga mi to współżyć ze wspólnotą i włączyć się w rytm. Parę razy pisał Stefan W., że o mnie pamięta w modlitwach.

Serdecznie Panią pozdrawiam

O. Serafin

Lwów, 15 IV 75

*List do Pani Małgorzaty - nr 12 - z dn. 12 V 1975 r.*

+ Droga Pani Małgorzato !

Zdawało mi się, że zawiadomiłem już o otrzymaniu greg[orianki] i listu z zaproszeniem na maj, ale być może, że to pozostało w intencjach dotychczas niespełnionych. Czasem mi się to zdarza, zwłaszcza teraz, kiedy ogarnia mnie coraz więcej dolce farniente.

Do M[oskw]y mam ochotę przyjechać i napisałem nawet o tym do Albina, ale nie wiem, czy Pani będzie mogła wczas zawiadomić, kiedy tego Gościa będzie miała u siebie i czy pozostanie dłuższy czas. Obawiam się, że to wypadnie w okresie Świąt, a wtedy nie chciałbym się naprzykrzać Ludwikowi. W każdym razie proszę napisać dokładnie jakie są możliwości spotkania.

Za Martę i jej rodziców wciąż się modlimy. Intencje można przysłać na ten sam adres. Za Władysława będę odprawiał sam a inne przekażę drugim. Termin rozpoczęcia będzie oznaczony. Tymczasem proszę podziękować ofiarodawcom.

Równocześnie piszę do p. Adeli w odpowiedzi na Jej list dawno otrzymany. Gdybym mógł przyjechać, to z pewnością nie sam, trzebaby więc korzystać z Jej gościny.

Serdecznie pozdrawiam Panią i czekam wiadomości i dziękuję za wszystko.

O. Serafin

Lwów, 12 V 75

*List do Pani Małgorzaty - nr 13-z dn. 30 V 1975 r.*

+ Droga Pani Małgorzato !

Właśnie dzisiaj jest piątek po B[ożym] Ciele, na który Pani proponowała mi przyjazd do M[oskw]y, a ja siedzę i nie mogę się na razie ruszać, ponieważ zaszły komplikacje w moim zdrowiu. Oczekuję lekarki w niedzielę i będę wiedział co robić. Może pojadę od razu na Kazach[stan], Przykro mi, że nie mogę się zobaczyć z tą koleżanką. Proszę przejąć od Niej i przekazać mi ciekawości. Czy zna O. Floriana z Gd[ańska]? Pisał do mnie niedawno. Albin też. Przysyła mi niejedno bezpośrednio. Za ś.p. Wiktora już odprawiam. Inne później. Proszę przekazać podziękowanie, ale proszę więcej nie przysyłać, bo adresatka jest w kłopocie z powodu znacznej sumy.

O Marcie zawsze pamiętam i Jej rodziców zawsze polecam M[atce] B[ożej].

U nas maj piękny, ale nie jak dawniej. Coś się zmienia na minus, ale się ciągnie. Wczoraj procesja była piękna.

Serdecznie pozdrawiam i życzę miłych przechadzek

O. Serafin

30 V

*List do Pani Małgorzaty - nr 14-z dn. 24 VII 1975 r.*

+ Droga Pani Małgorzato !

Dziękuję za przesyłkę (T[ygodnik] P[owszechny]), którą teraz otrzymałem. Jeszcze przyszło coś na adres P. Pelczarskiej, ale tego mi jeszcze nie doręczono. Ciekawym, kto podał ten adres, bo chyba nie ja. Może Albin. Proszę więcej z niego nie korzystać.

Piszę znowu w szpitalu. Przed paru dniami byłem w Wilnie a teraz są następstwa - powtórzyły się krwotoki bronchitowe i muszę jakiś czas odpocząć. Pocieszają mnie, że nie jest to straszna historia, ale jak długo trzeba będzie leżeć, nie wiem, a bezczynność dolega zawsze, nawet choć się wie coś niecoś o apostolstwie na łóżku. Nie chcę użyć potocznej frazy o ap[ostolskim] cierpieniu, ponieważ obecnie na nic się nie mogę skarżyć poza ogólnym osłabieniem i brakiem Mszy św., co tutaj jest utrudnione.

Ciekawym, czy ten mój list zastanie Panią jeszcze w domu. Mogłaby Pani historię mojej recydywy opowiedzieć Albinowi. Nie mam od Niego już dość dawno nic prócz książek. Przyjechało natomiast dwóch diak[onów] z Gdańska i odwiedzili mnie tutaj z polecenia kolegów. Noszę się z myślą powrotu do Macierzy ale nie wiem czy i się to uda. Trzebaby najpierw wybrać się do Celinogradu a przedstawia się to coraz trudniej. Jeżeli Pani spotka p. Adelę, proszę łaskawie przeprosić, że dotychczas nie odpisałem na dawno otrzymany list, bo do [...] nie lubię pisać a właściwego adresu nie mam pod ręką. Do mnie proszę pisać na adres wskazany.

Z serdecznymi pozdrowieniami

O. Serafin

Lw[ów], 24 VII 75

*List do Pani Małgorzaty - nr 15 - brak daty [1975 r.]*

Droga Pani Małgorzato !

Dawno nie mam nic od Pani ani Albina. Nawet nie wiem czy Pani powróciła, piszę jednak na chybił trafił, bo w potrzebie. Lekarz homeopata zapisała mi lekarstwo, którego tu nie ma: acalypha 3. Wiem, że Pani nie ma czasu chodzić po aptekach, ale może przypadkiem coś mi o tym doniesie, czy można liczyć na moskiewskie homeopat[yczne] - apteki - a w takim razie wysłalibyśmy receptę. Jest to podobno środek przeciw krwotokom, które u mnie wciąż się powtarzają. Nie mam wielkiej nadziei na leczenie ale próbować można. Zresztą czuję się nienajgorzej, bo przebywam tu jakby na kurorcie. Pogoda jest jeszcze dobrą warunki nie złe [!], niedaleko morze. Gorzej z koresp[ondencją]. Proszę napisać Albinowi, żeby pisał do Lwowa, ale Pani niech odpisze na adres podany. Gdyby też coś było możnaby tu przesłać. Myślę jeszcze przed zimą powrócić „do domu”.

A jak Pani czuje się po powrocie?

Proszę przy sposobności pozdrowić P. Adelę i przeprosić, że nie pisałem do Niej.

Odprawiam ost[atnie] greg[orianki] za Marię. Można zawiadomić. A co z Martą?

Serdecznie pozdrawiam

O. Serafin

Leningrad, 1975

*List do Pani Małgorzaty* - *nr 16 - z dn. 19 I 1976 r.*

PJChr.

+ Droga Pani Małgorzato !

Jakiś tydzień temu otrzymałem list, który na mnie czekał dość długo. Wygląda na to, że nie otrzymała Pani mojego pisma [listu] z Leningradu, w którym prosiłem o lekarstwo homeopatyczne (acalypha).

Teraz jestem znowu tutaj ale pobędę niedługo - proszę więc pisać na adres Rówieński tylko inny [tekst rosyjski].

Można wszystko przysłać - nie mam rubrycelli, na greg[orianki] reflektuję. Zdrowie: ciągnę dość opornie.

Za wszystko dziękuję i serdecznie pozdrawiam

O. Serafin

19 I 76

*List do Pani Małgorzaty - nr 17 - z dn. 5 II 1976 r.*

+ Droga Pani Małgorzato !

Wczoraj przyszedł kalendarz, a w niedzielę po przyjeździe zastałem wszystko wysłane przedtem. Bóg zapłać. Greg[orianki] za śp. Antoninę rozpocznę 8 II, za Walerego później.

W Grodnie dowiedziałem się szczegółów śmierci O. Arkadiusza. Zmarł 16 gr[udnia] miał lat 59, a więc wyprzedził mnie. R. i p. O. Rogowski ciężko chory. Czy ma Pani wiadomości od ks. Piątk. Zdaje się, że przekazałem plotkę o Nim Albinowi. Ja też leżę już parę dni w stanie gorączkowym. Leczę się homeopatią - coś troszeczkę lepiej. Uśmiałem się z acalyphy - łatwo dawać lekarstwa, których nie ma na świecie. Myślę jednak, że i Pani homeopaci mogliby pomóc. Trzebaby wysłać analizy i dokładny opis symptomów choroby - a najlepiej, jeśli na to pozwolą warunki, przyjechać do Leningradu. Ja czuję się tam najlepiej. Pewnie po 15 znowu tam powrócę ale teraz proszę pisać na Równe.

Banderola z kal[endarzem] przyszła tutaj naruszona, co zaznaczono na poczcie.

Życzę szybkiego powrotu do zdrowia i wszelkich łask

O. Serafin

5 II 76

P.S. Za małą Martę modlę się, ale chyba lepiej byłoby, żeby dziecko się nie męczyło, zwłaszcza że otrzymali rekompensatę.

LISTY DO PANI WERONIKI

*List do Pani Weroniki - nr 1* - *brak daty*

+ Droga Pani Wero !

Zdaje mi się, że jutro Pani Imieniny. Choć te moje słowa przyjdą z dużym opóźnieniem, niech świadczą jednak, że i w Azji nie zapomina się prawdziwych przyjaciół.

W ciągu czasu mojej próby okazała mi Pani tyle siostrzanego serca, że nie mógłbym sobie darować, gdybym czasem nie dał znać o sobie, choćby krótko.

Na większe pisanie trudno mi się zdobyć, gdyż odwykłem od tego i jestem ociężały. W Celinogr[adzie] i w ogóle w tym kraju panował w czasie mojego przybycia wielki upał. Teraz zelżało i lato mamy piękne w przeciwieństwie do Waszej zmiennej pogody. Zastałem wszystko w porządku, jakbym wczoraj wyjechał. Czuję się właściwie normalnie nie licząc koniecznych dolegliwości. Karmią mnie dobrze. Są nawet pomidory i jabłka przywiezione z daleka. Warunki życia się też nie zmieniły a jeżeli - to raczej na lepsze.

Życzę Pani wszelkiego dobra. Proszę pozdrowić Janeczkę.

Łączę ukłony i serdeczności

O. Serafin

*List do Pani Weroniki - nr 2 - z dn. 17 II 1971 r.*

+ Przezacna i Droga Pani Wero !

W okresie świątecznym otrzymałem miły list Pani z życzeniami. Był on tym droższy, że właściwie jedyny z Wrocławia. Nawet od kuzynów nie otrzymuję nic już od kilku miesięcy, tzn. od mojego krótkiego pobytu w Ałma-Ata. Nie mam do nikogo pretensji ponieważ korespondencja ze mną jest w ogóle utrudniona a w czasie silnych śnieżyc wręcz niemożliwa. Tym więc goręcej dziękuję Pani za pamięć doprawdy niezasłużoną. Myślę, że jakieś echa z prasy dostały się do Was, nie potrzebuję więc tych rzeczy referować. Zresztą Wy tam macie większe kłopoty. Nie przypuszczałem, że to aż tak wygląda.

Co do mnie - ciągnę jak mogę. W Ałma-Ata i gdzie indziej miałem sposobność obserwować osiołki, na które wkładają nadmierne ciężary a one dźwigają też cierpliwie jak mogą. Nie mogę się skarżyć, żeby mi było zbyt ciężko. Ludzie są dobrzy (niech Pani czyta Morcinka) a P. Bóg jeszcze lepszy. Czuję się po prostu jak pod skrzydłami. W boku czasem coś boli, ale w takich warunkach byłoby dziwne, gdyby było inaczej. Obecnie już od miesiąca przebywam na Ukr[ainie] na dawnych śmieciach. Wszędzie mam swoich i nawet zapominam, że z najbliższych nie pozostał mi literalnie nikt i jestem najzupełniej swobodny nie krępując nikogo moim losem czy osobą. Zdaje mi się, że Pani powinna mnie zrozumieć skoro znajduje się w podobnych warunkach.

Byłbym wdzięczny, gdyby Pani - prócz Janeczki - pozdrowiła też ode mnie też p. Jadwigę z Katedralnej 6. Wciąż wybieram się do Niej napisać i ani rusz nie mogę się na to zdobyć. W ogóle jestem pod tym względem mało okrzesany. Tyle dobroci przecież mi tam świadczono. Niech się Pani nie gniewa, że i z tym listem zwlekałem parę miesięcy. Proszę pisać mimo wszystko ale na adres mojego gosp[odarza]: [tekst rosyjski].

Może drugim razem napiszę coś konkretniejszego. Tymczasem pozdrawiam Panią i Janeczkę z rodziną - zawsze szczerze oddany

Alojzy

17 II 1971

*List do Pani Weroniki - nr 3 - brak dokładnej daty [28 III]*

+ Droga Pani Wero !

Pani ma słuszności, że normalni ludzie powinni pisać do siebie przynajmniej raz w roku (koło Wielkanocy) ale u mnie wszystko wychodzi z normy - a przy tym moje życie jest tak mało komunikatywne. Po prostu nie wiem, gdzie się ten rok podziewa. Muszę skrupulatnie notować wszystko w kalendarz, żeby nie stracić wątku w splocie wydarzeń i to mi się też czasem wymyka, ponieważ pamięć nawet na krótką metę zawodzi. Teraz np. nie pamiętam zupełnie kiedy był ostatni list od Pani i czy na niego odpisałem. Pisała też P. Janeczka ale już chyba też dawno. Czasem bywa tak, że list do mnie dociera po miesiącu i dłużej, potem dorywczo przeczytam i nie wiem gdzie przepadł a jeżeli natychmiast nie odpiszę, to czekaj tatka latka. Właściwie pisuję tylko do Janki na Inowrocławskiej i do Krakowa.

Prosiłem Siostrzeńca, żeby czasem zaszedł do Pani z pozdrowieniem oraz informując, że jeszcze żyję, ale zdaje mi się, że nie bardzo wywiązuje się z polecenia, skoro Pani nic o tym nie pisze. On i Helena są zwykle zapracowani i zajęci małym, nic dziwnego, że dla Wujka niewiele mają czasu. Od czasu do czasu jeżdżą tam znajomi w gościnę ale i z tego niewielki pożytek a mam potrzebę, bo odnawia mi się znowu egzema a na to potrzebny „locacorten”, którego tu nie dostanie. Poza tym skutki operacji dają się odczuwać zwłaszcza w zimie, która u nas uparcie trwa a obecnie się odnawia. Przed samą Palmową siekały śnieżyce a na Wielkanoc miejscowy „Wicherek” zapowiada to samo i gorzej. Mimo to dobry duch nas nie opuszcza i jesteśmy gotowi na wszystko.

Jestem niezmiernie wdzięczny, że Pani nie zraża się moim milczeniem. Miłe życzenia chciałbym odwzajemnić równie serdecznie. Proszę Święta spędzić w pogodnym nastroju. Pewnie będzie Pani u Janeczki. Będę z Wami duchem i modlitwą.

Pani list przyszedł dość szybko - może i mój dotrze jeszcze na czas - Alleluja.

Z wielkim wzruszeniem pozdrawiam Panią, Janeczkę i Rodzinę

O. Serafin

28 III

*List do Pani Weroniki - nr 4 - brak dokładnej daty [11 III]*

+ Droga Pani Wero !

Przed chorobą napisałem list od Janeczki ale i względem Pani nie chcę się zadłużać. Przede wszystkim - ponieważ martwi się Pani o lekarstwa, proszę się uspokoić, ponieważ locacorten otrzymałem już od znajomych. Za życzliwość jestem bardzo wdzięcznym. Teraz były u nas panie z Wrocławia. Podałem im zdaje się adres Pani i Janeczki. Są zajęci dzieckiem, wczasami, robotą a teraz czekają na samochód i oboje przeszli kursy szofer[skie]. Może własną lokomocją łatwiej im będzie ruszyć. Proponuję, żeby i wujka odwiedzili w odpowiednim czasie. Może się uda. Dla mnie w obecnych warunkach trudno jechać w gościnę choć mnie zapraszają.

Ta pierwsza strona była napisana zaraz po otrzymaniu listu, ale nie mogłem dokończyć i włożyłem „ad acta”. Teraz zbliżają się Święta. Czasu mam tym mniej, zdrowia też niewiele, ale ciągnę do końca. Coraz bardziej opuszczają mnie znajomi i życzliwi. Wiele spustoszenia sprawia rak. Nie wiem, czy ja się mu wywinę, choć na razie dają się odczuwać raczej następstwa operacji. Nie wiem jednak nie przeraża. Czuję się jak w innym świecie, gdzie czekają mnie nasi Kochani. Przykro mi, że mało piszę do Pani i Januśki i nie umiem odwdzięczyć Waszej życzliwości. Teraz przy Świętach proszę przyjąć wiele serdeczności. Ja w tych dniach nie mam chwili odpoczynku ale też obfitujemy w radość; jak pisał Paweł „[...]”. Życzę, aby Pani też odczuła tę pełnię, jaką daje Zmartwychwstanie. Proszę dostać i czytać: „Czas otwarty” [...]. To daje wiele do myślenia.

Proszę pozdrowić i pożyczyć Januśce, bo teraz do Niej nie piszę. Nawet do Braci z Sudeckiej nie mogę się zdobyć na pisanie kilku słów. Zresztą znajomi stamtąd rozjechali się gdzie indziej.

Serdecznie pozdrawiam

O. Serafin

11 III

*List do Pani Weroniki - nr 5 - z dn. 18 II 1974 r.*

+ Droga Pani Wero !

Podziwiam Pani dobrą wyrozumiałość, że się nie zraża moim milczeniem. List Pani otrzymałem gdzieś po Trzech Królach, a więc już zgoła miesiąc temu. Z dnia na dzień odkładało się odpisanie. Obecnie znalazłem się w Leningradzie, gdzie znajoma lekarka usiłuje podtrzymać moje słabe serce. Podobno pracuje niżej normy. Czuję się jednak przy tym nienajgorzej i wkrótce, da Bóg, mam zamiar powrócić do moich dzieci. Tego co nas łączy już więcej niż dwanaście lat, nie mogę inaczej określić jak związkiem rodzinnym. Oni mnie uważają za ojca, a mnie nie żal będzie poświęcić im życie. Nie spodziewam się, że się to na długo odwlecze. Może jest to dziwne, ale często myślę, jak i kiedy opuszczę ten świat, jak ptaszek, który nie wie, na której gałązce zaśpiewa Bogu po raz ostatni. Te refleksje mają podkład i w tym, że w ubiegłym roku zmarło na Ukrainie czterech XX [księży] w moim wieku i młodszych. Oczywiście każdy ma swój los i nikt nie stoi w kolejce.

A u Pani jak? Nie mam pod ręką listu Pani, ale pamiętam, że był pogodny. Pani zawsze jest taka, jak tam w szpitalu, gdzie mi okazywała tyle dobroci. Przykro mi, że może mnie Pani teraz posądzać o niewdzięczność. Nie mogę darować Siostrzeńcom, że nie zachodzą do Pani. Mają wiele zajęcia, a przy tym nową pociechę - synka. Zresztą i do nich mało piszę.

Proszę pozdrowić Janeczkę. W klasztorze nastały zmiany. Ciekawym, czy i nadal tam im pomaga śpiewem. Ten młody O. Gracjan, którego Pani pewnie znała, jest teraz prowincjałem. Tak to u nas bywa: pod wozem i na wozie. Proszę wybaczyć, że piszę maczkiem mało czytelnie. Podaję adres, na który zawsze można pisać: [tekst rosyjski].

Serdecznie pozdrawiam

O. Serafin

*List do Pani Weroniki - nr 6 - brak daty*

+ Droga Pani Wero !

Już zaledwie parę dni pozostało do Świąt, ale mam nadzieję, że nowoczesny szybkolotny ptak doniesie jeszcze w czasie świątecznym moje serdeczne życzenia radości Zmartwychwstania. Zdaje mi się, że kiedyś, coś, skądś pisałem ale doprawdy nie zdaję sobie sprawy kiedy to było.

Żyję poza czasem, ale wciąż żyję i jeszcze coś robię. Proszę napisać. Serdecznie pozdrawiam Panią i P.J. z rodz[iną]

O. Serafin

*List do Pani Weroniki - nr 7* - *brak dokładnej daty [18 XII]*

PJChr.

+ Droga Pani Wero !

Przykro mi, że nie napisałem jeszcze ze Lwowa, gdzie już od czterech miesięcy kontynuuję Wrocław. Mogła się Pani o tym dowiedzieć od Siostrzeńców, ale nie mogę się tego doprosić. Były krwotoki i duże osłabienie. Teraz to trochę ustępuje, ale zimę trzeba będzie przebyć w szpitalu. Mam dobrą opiekę i życzliwe otoczenie ale wciąż myślę o pozostawionych owieczkach kazachstańskich. Czasem mnie odwiedzają i tęsknią. Są opuszczeni zwłaszcza po śmierci ks. Bukowińskiego w Karagandzie. Może Pani pamięta tego wielkoluda, który mnie odwiedzał w szpitalu wrocławskim i bywał u p. Teleżyńskiej na Katedralnej. Ona pewnie o śmierci jest powiadomiona i księża też, bo był wszystkim znajomy. Zmarł 7 grudnia po powrocie z Ukrainy gdzie gościł u kolegi.

Mogłaby Pani zajść do p. Jadwigi i opowiedzieć.

Tak się złożyło, że przy opłatku mowa o śmierci i chorobie. Wszystko to nie przeszkadza radości świątecznej, że Bóg się rodzi w nas, żeby nam dać życie.

Niech Pani podzieli się opłatkiem z Janeczką i Matką. Wszystkim Wam ślę życzenia radości i pokoju

O. Serafin

18 XII

*List do Pani Weroniki - nr 8 - brak daty*

+ Droga i Zacna Pani Weroniko !

Dopiero teraz po powrocie do Cel[inogradu] otrzymałem Pani dwa listy z zeszłego roku. Myślałem, że już Pani zapomniała o swoim dawnym przyjacielu. Dziękuję bardzo, że jest inaczej, ale adres jest już dawno nieaktualny. Może też i lepiej, że nie pisała Pani do Lwowa, bo i tam trudno. W szpitalu byłem z przerwami prawie rok. Krwotoki wciąż się powtarzały. Dopiero w Leningradzie pomogli mi homeopaci, tak że obecnie się uspokoiło - nie wiem na jak długo. Obecnie powróciłem na miejsce zamieszkania z zamiarem wyjazdu do Wr[ocławia] na zaproszenie Janka i oto robią mi trudności z podpisaniem dokumentów. Na razie więc siedzę tu oddychając kazachstańskim powietrzem, które jest istotnie dla mnie lepsze jak wrocławskie.

Zganiłem już niejednokrotnie Janka, że nie utrzymuje z Panią kontaktu. Od P. Jadwigi Teleżyńskiej otrzymałem już dawno pozdrowienia ale adresu pewnego nie pamiętam (Katedralna 1 m. 2) ale można się z Nią skontaktować w ogrodzie botanicznym, ponieważ była tam zawiadowcą.

W krótkim czasie będzie we Wr[ocławiu] moja znajoma ze Lwowa, to przekażę Jej Pani adres.

Przykre sprawy pisze Pani o Janeczce. Wyobrażałem sobie, że Wasza przyjaźń jest nierozerwalna a tu tymczasem... Myślę, jednak, że to „definitywne zerwanie” nie będzie znowu tak stanowcze i przecież zawsze ważniejsze jest prawo miłości i przebaczenia. Teraz będę czekał na Pani list - oczywiście po jakimś czasie - bo pewnie wyjeżdża Pani na wczasy.

Serdecznie pozdrawiam i opiece Bożej polecam

O. Serafin

adres nie jest trudny: [tekst rosyjski]

*List do Pani Weroniki* - *nr 9* - *brak dokładnej daty [10 XII]*

+ Droga Pani Wero !

Z życzeniami Świątecznymi posyłam pamiątkę z Ermitażu, w którym byłem niedawno. Po powrocie zastałem list Pani. Serdecznie dziękuję.

Pani ma słuszność, że chcę wytrwać do końca. Obecnie czuję się zdolnym do pracy świątecznej, choć tu srogie i ludzie chorują. U mnie prócz kataru nie ma nic specjalnego. Zawdzięczam to przede wszystkim nadzw[yczajnej] łasce a potem leczeniu homeop[atycznemu]. W takiej sytuacji nie mogę rezygnować z możliwości służenia Bogu i ludziom.

Niech Boże Narodzenie przyniesie radość.

Serdecznie pozdrawiam

O. Serafin

P. Jadwiga Teleżyńska mieszka przy pl. Katedralnym 6 m. 1, napiszę do Niej.

10 XII

*List do Pani Weroniki i Pani Jadwigi - nr 10 - z dn. 12 IV 1977 r.*

+ Alleluja

Drogie Panie Weroniko i Jadwigo !

Listy miłe i serdeczne czytałem w W[ielką] Środę. Potem byłem zajęty i dopiero teraz w drodze mogę przesłać serdeczne życzenia. Dobrze, że obecnie okres świąteczny trwa jak „jeden Święty Dzień Zmartwychwstania”. Przeżywajcie Go w podniosłej radości.

W Karag[andzie] radość - budują k[ośció]ł, widocznie duch Wład[ysława] unosi się nad nimi.

Przepraszam za zwłokę i niewyraźne pismo w drodze

Serdecznie pozdrawiam

O. Serafin

12 IV 77

Adres pisze Pani prawidłowo

*LISTY DO PANI ZOFII [nazwisko nieznane]*

*List do Pani Zofii - nr 1 - z dn. 11 V 1958 r.*

+

Św. Zofia z Córeczkami niech uprosi wszystko najlepsze.

U nas po staremu - trwamy w nadziei i łzami czas skrapiając „bo dni złe są”. Rafał mógłby tu przyjechać, gdyby tylko chciał.

Umarł prezes Rakowski w Zdołb[unowie] i jeszcze kilkoro gdzie indziej. Jakby na złość w tym czasie.

Babcia Wolańska sparaliżowana i też na progu śmierci. Mik[ołaj] dość ma mojej opieki - wybrał się tam gdzie Mu trzeba. Same przyjemności - prawda? Ale mimo to trwam i myśl o wyjeździe odpędzam jak pokusę. Jutro idę do pełn[omocnika] a potem pojadę jeszcze do Kij[owa] z pokorną prośbą według wskazówek Antoniego.

Proszę się modlić. Tej staruszce [...] Zofii przesyłam też życzenia.

Serafin

11 V 58

*List do Pani Zofii - nr 2 - brak daty*

+ Droga Pani Zofio !

Cieszę się, że mogę w czymś pomóc a przy tym mam miłą niespodziankę w Pani Mężu. Proszę się niczym nie trapić i nie wysprzedawać.

W poniedziałek a wzgl[ędnie] we wtorek będę może we Lwowie w przejeździe do Kałusza z moją paraf[ianką] ze Zdołb[unowa], której dawałem ślub a teraz chce poświęcić mieszkanie ale nie wiem, czy mi się ta impreza uda, bo Chom[icki] zapowiada przyjazd. 22 będę się starał być u Was a jeżeli nie, to tutaj odprawię Mszę św. jubileuszową a teraz już ślę gratulacje - do złotych godów.

Serdecznie ściskam Panią i Andrzeja i Mił[osierdziu] Bożemu polecam Was i siebie.

Serafin

P.S. „Beatum scelus” jest ale czytam po raz drugi i przywiozę.

*List do Pani Zofii - nr 3* - *brak daty*

+

Dziękuję bardzo za list i sprawunki Pieniędzy na razie nie wysyłam, bo wkrótce tam będę, ale ten tydzień cały mam zajęty. Głowa trochę mi się zawraca, kropelki Dr M. wyszły, trzeba mi brać glukozę ale jakoś przepycham.

O ks. Szl. wiedziałem już coś nie coś - będziemy mu pomagać - tylko muszę znaleźć roztropną osobę.

Za Waszych chorych modlimy się przed M.B. Ostrobramską. Mikołaja zabrali - wyjechał w niedzielę - podobno do artylerii - nie minął nas ten cios.

Ks. Chom[icki] ma przykrości - może przeniesie się z Poł[onnego]. Ja nie bywam prawie nigdzie - tylko Sarny wyprosiły sobie przyszłą niedzielę. Biedne moje owieczki trzymają się jednak.

X. Janocha (Albin) pisze smutne listy choć używa niby wolności, prosi delikatnie o zegarek - spróbuję Mu posłać.

Piszę strasznie na prędce bo przez posłańca do Zdołb[unowa], więc mało - reszta pozostaje do ogadania.

Modlitwom siebie i swoich polecam - serdeczne uściski i pozdrowienia dla Męża i Andrz[eja]

Serafin

*List do Pani Zofii - nr 4* - *brak daty*

+ Droga Pani Zofio !

Żałuję bardzo, że nie mogłem wybrać się ani na Wasze Święto ani teraz - miałem zamówione Msze św., a w tym tygodniu prócz tego Św. Stanisław i Św. Jozafat, którego tu czcimy nowenną i świętem - prócz tego mam wciąż robotę w kościele.

P. Haneczkę zrugałem, że bez mojej wiedzy obarcza Panią sprawunkami, które nie są ani pilne ani konieczne. Z zasady na swoje łaszki nie lubię wydawać, bo i tak mam tego za dużo jak na kapucyna, ale jeżeli Pani uważa tę rzecz za korzystną do nabycia, proszę zatrzymać, jeżeli będzie można do mojego przyjazdu, który może nastąpić raczej we środę niż we wtorek za jakiś tydzień czy dwa - dokładniej nie mogę określić, ponieważ w listopadzie mam zamówione intencje. Szkoda, że nie podała Pani ceny tego pokrycia - możnaby się jakoś ułożyć i sprawę załatwić, żeby Pani nie była narażona na nieprzyjemności z powodu długiego przetrzymywania tej rzeczy.

Jest ważniejsza sprawa: żałuję, że nie wziąłem wtedy tego Dzieciątka - jeżeli jest, zabiorę jedno a nawet dwa, bo i w Poł[onnem] potrzebne a u mnie pobite - ale proszę się starać o możliwie duże.

Andrzej niech się nie przemęcza - zakazać mu surowo - a Pani niech więcej śpi i więcej mieszka w swoim domu.

Beatum scelus etc. przywiozę już nieodwołalnie, o „Irenę” proszę pytać a także „Guadelupę” Inezego, bo moja młodzież musi to znać!

Serdecznie ściskam Wszystkich Was Kochanych i Mił[osierdziu] Boż[emu] Was i siebie polecam

Serafin

*List do Pani Zofii - nr 5* - *brak dokładnej daty [19 XI]*

+ Dr[oga] P[ani] Zofio !

Dziś byłem w O. i dałem P.J. na drogę bo ma ochotę w przyszłym tygodniu do Was się udać. Jeżeli nie będę miał przeszkody przyjedziemy razem we wtorek lub środę. Ponieważ jednak mój przyjazd jest niepewny, proszę wyjść we wtorek do popołudniowego autobusu, bo może Ona przyjedzie sama. Sprawunków mam wiele ale ponieważ Cesiek zawiadomił mnie w ostatniej chwili, mam galimatias w głowie i nie wiem od czego zaczynać. Zastaliśmy po wyjeździe Mietka bez organisty - może coś na to się da poradzić. Trzeba mi robić świece takie jak do Dubna - posyłam na to pałki. 80 rb. odsyłam. O lampki do żyrandola starajcie się.

Zdrowie jako tako.

P. Bogu Wszystkich polecam i ściskam

Serafin

19 XI Św. Elżbiety - proszę powiedzieć komu trzeba, że uczciliśmy Ją wspomnieniem

Andrzej niech robi wileńskie zdjęcia, bo tamte śliczne.

*LISTY DO INNYCH OSÓB*

*List do Pani Józefy* - *brak daty [1963 r.]*

PJChr

Kochana Józiu !

Już wszędzie brzmi Alleluja a ja dopiero wysyłam życzenia. Tak mi jakoś niesporo pisać. 25 marca zmarł mój Ojciec. Dostałem wiadomość dopiero późno po pogrzebie. Prawdziwie „zasnął w Panu” spokojnie. Ale ja okrągła sierota zaczynam się dopiero starzeć. Dotychczas czułem się dzieckiem. Wszystko idzie swoim porządkiem. Mogę teraz powiedzieć, prawdziwie, że jednego mam Ojca i jedną Rodzinę, którą jesteście Wy wszyscy. Może będę na Przewodnią Niedz[ielę] - rano - to będzie jeszcze czas.

Tymczasem proszę pogodnie spędzać uroczyste dni w świątecznym weselu

Twój Alojzy

*List do Pani Haliny Kwiatkowskiej - nr 1 - z dn. 8 II 1959 r.*

+ Droga Halinko

Przeczytawszy po raz drugi Twój rozległy list czuję wyrzuty sumienia, że dotychczas nie odpisałem. Nie dziw się jednak temu moje Dziecko, bo prawie do nikogo nie piszę. Nie chcę dzielić się z nikim tymi przykrościami, którymi podoba się Opatrzności nawiedzać mnie już od 10 ciu miesięcy. Z każdym dniem zacieśnia się koło moich przyjaciół i już teraz mogę ich policzyć bardzo łatwo. Reszta obrzuca mnie błotem poszukując innego duszpasterza. Nie mam do nikogo żadnych pretensji, bo wiem o tem, że „nie jest uczeń wyższy nad Mistrza swego” tylko mi żal, że zagrożone jest dobro dusz. Ktoś mylnie Was poinformował, że nie mieszkam już w Równem. Zmieniłem tylko mieszkanie i od sierpnia mam piękną rezydencję na Grabniku u zacnej Pani Prezesowej, której mąż zmarł w zeszłym roku. Gospodynią jest P. Bagińska z Korca. Ludzie się troszczą, żeby mi nic nie brakło. Byłoby mi tu bardzo dobrze gdyby nie brak pracy. Obiecywano mi skolei [!] kilka parafii i ostatecznie odmówiono. Mimo to żal mi wyjechać i pozostawić bez opieki tę wierną resztkę z którą przeżyło się szereg ciężkich lat ale nie wiem jak się to skończy.

Was wspominam często jak w dobrym śnie, który choć minie, pozostawia po sobie coś przyjemnego. Jesteście dla mnie miłą gromadką dzieci. Nie chciałbym, żeby węzły młodzieńczej przyjaźni miały się między Wami rozluźnić. Wiem, że życie nie stoi w miejscu i grają w nim rolę czynniki przedtem nieoczekiwane ale wszystko wyrównuje przebaczająca miłość. Ninka też pisała do mnie nie wspominając o Was - a od Gieni nie mam już nic od dawna - szkoda. Cieszę się Twoim wyrównującymi się zdrowiem. Napisz coś jeszcze Rodzicom się pokłoń. Stasię z mężem pozdrów - nic nie piszesz o weselu - a sama się nie spiesz.

Opiece Boskiej Was polecam

O. Serafin

R[ówne] 8 II 1959

List do Pani Haliny Kwiatkowskiej - nr 2 - brak daty [prawdopodobnie 1968 r.]

Droga Halinko

Dziękuję Ci, że sprawiłaś mi niezwykle miłą niespodziankę swoim listem. Niestety przyszedł dopiero blisko trzy miesiące po wysłaniu. Od tego czasu wiele się w moim życiu zmieniło ale opisywać byłoby zbyt długo a teraz mam znowu czas ograniczony. Trzeba go wykorzystać ale można przed wyjazdem do Polski. Jeżeli sprawa będzie załatwiona pomyślnie będę pewnie po świętach u Was i wtedy porozmawiamy za wszystkie czasy i o wszystkim.

Tymczasem zasyłam Tobie i Rodzinie serdeczne życzenia z okazji Świąt. Straciłem adres Pani toteż odeślij Jej moje pismo [list].

zawsze Wam oddany O Serafin

17 III

List do Pani Haliny Kwiatkowskiej - nr 3 - brak daty

PJChr

Halinko Droga

Prosiłem specjalnie o Twój adres, żeby Ci pogratulować spowodu [!] urodzin synka. Dopiero teraz go otrzymałem, kiedy sprawa zdaje się być przedawniona. Myślę jednak, że nigdy nie jest zapóźno [!] wyrazić serdeczne życzenia, aby Ci P. Bóg błogosławił w macierzyństwie. Jest to naprawdę wielka radość w waszej rodzinie, w myśl więc świętych słów: „weselcie się z weselącymi”, chcę Ci dać dowód, że i tutaj na wygnaniu o Was pamiętam i często wspominam [...] minione czasy.

Nie myśl, że chcę przy sposobności nawiązać przerwaną przed laty korespondencję. Moje obecne życie jest tak niewesołe, że nikogo nie chcę rozczulać jego opisywaniem, ale ta [...], którą miałem w Dubnie i gdzieindziej i tutaj mnie nie opuszcza w samotności, na jaką mnie skazano.

Oczywiście, jeżeli zechcesz odpisać, będzie to dla mnie wielka radość, bo teraz to jedynie mnie podtrzymuje, że otrzymuję wiele listów. Tutaj niema [!] do kogo słowa przemówić

Pozdrawiam serdecznie Ciebie i Rodzinę - małego Roberta błogosławię

zawsze Wasz O. Serafin

adres: Kaz. SSR. Celinogradzka obł.

Kurgaldżynski r[aj]on Sowchoz Arszatynski

Kaszuba AK.

*List do P. Marii Ignatowskiej* *z* *Równego* - *brak daty [grudzień 1966 r.]*

PJChr

Zacna Pani Mario

Przypomniałem sobie, że Pani obchodzi imieniny na M. B. Gromniczną. Niech moje serdeczne życzenia z tej okazji zasłane będą dowodem mej nieustannej troski o was nieudolnego pasterza, który został zrządzeniem Opatrzności Bożej oderwany od owczarni.

Niech dobry Bóg Was obdarzy zdrowiem, pomyślnością i pokojem duszy. Cieszę się, że Święta mieliście radosne. Ja spędziłem je w smutku i sam ale P[anu] B[ogu] na chwałę. Przed samym B[ożym] Nar[odzeniem] wywieźli mnie do domu inwalidów, który znajduje się 25 km za miastem. Nie jest to zbyt daleko, ale mnie stąd nigdzie nie puszczają. Życie wśród chorych i kalek smutne - tym bardziej że sam czuję się nieźle - nie gorzej jak w Równem i mógłbym pracować. Odprawili mnie tutaj właśnie dlatego, żeby odłączyć od ludzi, ale wszystkim P. Bóg kieruje. Mszę Św. zawsze odprawiam a z nią łączę swoje drobne ofiary. Staram się o wyjazd do Polski. Może jeszcze mi się uda Was odwiedzić i podziękować za pomoc. Teraz nic nie potrzebuję prócz modlitw.

Niech Matka Boża uprasza Wam wszelkie łaski

zawsze oddany w Panu

O. Serafin

*List do Pani Walery* - *brak daty*

+ Droga Pani Walero

Dużą radość sprawiła mi kartka, którą zastałem po przyjeździe w listopadzie do Celinogradu.

Na Święta przesyłam serdeczne życzenia, żeby nogi jeszcze trochę nosiły i wszelkiej [...] radości. Ja się trzymam prawie cudownie łaską Bożą. Sam się sobie dziwię, że czuję się nieźle po tylu tarapatach. Do P. się teraz nie wybieram. Szkoda mi ludzi i pięknych mimo wszystko sposobności do jakiej takiej pracy. U nas zima dość mroźna, ale jeszcze nie kazachstańska z wichrem. Andrzeja proszę pozdrowić. Już nie pamiętam, czy on był też tutaj nad tym nieszczęsnym tobołem. Wszystko mi się kręci w głowie, bo to przecież lata płyną. Zdaje się, że gdzieś tam zostawiłem wspomnienia z wieloletniej włóczęgi. Czas już stanąć do apelu. Pani jest kapitalna z tym „[...]” dziękuję. Proszę pisać na ten sam adres

mocno serdeczny O. Serafin

*List do Pana Mieczysława* - *brak daty [1969 lub 1970 r.]*

Drogi i Szanowny Panie Mieczysławie.

Ponieważ równocześnie z Nowym Rokiem przypadają Pańskie Imieniny, miło mi złożyć Kochanemu Panu podwójne życzenia łaski Bożej i wszelkiego dobra.

Przed świętami wyszedłem wreszcie ze szpitala i przebywam tymczasem w klasztorze. Gdyby nie zimno i konieczność dalszego leczenia radbym odwiedzić Wasz miły kościółek. Tymczasem serdecznie pozdrawiam.

O. Serafin

*List do Pani Tekli Biekieszczuk - brak daty*

Adres: Polska

Niemcza

woj. Wrocław

Biekieszczuk Tekla

Adres zw.

Kaz. SSR

G. Krasnoarmiejsk

ul. Bolnicza 4

Mencho M. [?]

Droga Tekluniu!

Obiecywałem sobie ale pewnie i Wam, że napiszę wkrótce po wyjeździe i oto już trzy miesiące mijają a mnie trudno zdobyć się na parę słów. Skoro jednak zbliżają się Twoje imieniny, muszę napisać choćby w trzęsącym się pociągu.

Niech Ci P. Bóg nagrodzi Twoją dobroć, którą jak jasnym słoneczkiem opromieniłaś ostatnie dni mego pobytu w kraju. Liczę je do najprzyjemniej spędzonych, choć na ogół wszędzie spotykałem się z życzliwością. Tutaj też ludzie są bardzo dobrzy. Niektórzy czekali dwa lata i dłużej na zmiłowanie Pańskie. Dzięki Bogu, że mogę się jeszcze na coś przydać mimo niedołęstwa. Pogoda w Azji przez cały czas była wyśmienita, to też [!] czuję się nieźle. Więcej napiszę później, jeżeli będę pewny, że moje pismo [list] otrzymaliście. Tym czasem składam jak najserdeczniejsze [!] życzenia pokoju i szczęścia w rodzinie i pociechy z synów. Proszę pozdrowić męża, synów, Blą[bliską] R[rodzinę] znajomych. Oddaję Was opiece M[atki] B[ożej].

Szczerze oddany

O. Serafin

*LISTY DO SIÓSTR ZAKONNYCH [?]*

*List do niezidentyfikowanej Siostry - nr 1 - brak daty*

PJChr

Droga Siostro !

Dopiero teraz mogę się zdobyć na podziękowanie za pamięć i życzenia otrzymane niespodzianie już parę tygodni temu. Minęły Święta, Nowy Rok i okres Trzech Króli zbliża się ku końcowi. Ten czas wypełnia się bez reszty i nie ma mowy o napisaniu choćby kilku słów świątecznych życzeń. Nigdy nie czuję dokładniej, że nie należę już do siebie i wszelkie osobiste sprawy - a więc i korespondencję odkłada się na bok.

Teraz od N. Roku panuje u nas ostra zima, śniegi zawiały drogi i mało gdzie można się dostać, przy tym pociągi przepełnione rozjeżdżającą się po zimowych wakacjach młodzieżą. Muszę wskutek tego siedzieć w domu i porządkować korespondencję. Ciekawym kto Wam doniósł o mojej śmierci? Może to pozostaje w związku z tym, że w tym roku zmarło na Ukrainie czterech księży, a jeden z nich O. Bronisław żył dawniej na Kazachstanie. Mnie jeszcze Opatrzność cierpi na tym świecie i dozwala jako tako pracować. Nawet - można powiedzieć, że od czasu przyjazdu poważniej nie chorowałem. Pooperacyjne dolegliwości dają się oczywiście odczuwać a przy tym lata nie stoją w miejscu.

W czerwcu zmarła moja gospodyni, która opiekowała się mną szereg lat jak matka. W dawnych parafiach też tworzą się pustki. Czuję się coraz mniej potrzebnym. Ustępujemy miejsca młodszym. Być może, że będę się starał powrócić do braci. Będzie to jednak zależało od warunków, jak się tutaj życie ułoży. Do Was nie mam żadnej pretensji - owszem - wdzięczny jestem za życzliwość jaką mi okazaliście. Teraz w czasie kolędy wspominam nasze kuligi po Budkach i innych wioskach. Te czasy się nie wrócą ani tamtejsza młodzież. „Bóg zawitał - radość nam”. Są to chyba najmilsze wspomnienia z tamtych lat beztroskiej swobody. Tutaj czasem spotykam ludzi z tamtych stron, którzy razem ze mną zapadają w przeszłość. A jednak śpiewamy kolędy i Śliczne Dzieciątko się do nas uśmiecha. Nawet dokomponowaliśmy zakończenie do słów, które się u Was zapewne śpiewa „Nie było miejsca dla Ciebie”

Wśród stepów Kazachstanu

W Sybiru mroźnej ziemi

Szukamy miejsca Tobie

Jak ongiś w Betlejemie

Nie wiem czemu, gdy piszę te słowa robi mi się w oczach wilgotno. Może po prostu dlatego, że jest tak jak jest i nasze Dzieciątko jest rzeczywiście cudownie piękne a chatka ciasna i niska, jak stajenka.

Serdecznie Was Wszystkich ściskam i polecam modlitwom siebie i moje dzieci

Wasz Ojciec

*List do niezidentyfikowanej Siostry - nr 2* - *brak dokładnej daty [17 XII]*

+ Droga Siostro !

Wybrałem się na krótko, a tymczasem stało się inaczej i Święta przebędę pewnie tutaj. Może P. Bóg da spokój. Pozostawiłem rożne potrzebne rzeczy: [...], lekarstwa, książki a najważniejsze - kalendarz, który był w futerale br[ewiarza]. Pokazuje się, ze lepiej wszystko nosić ze sobą. Teraz nie możecie mi tego przywieźć, bo nie wiem co i jak. Sam nie wiem jeszcze gdzie się zatrzymam. Przyjechałem z Barbarą, ale u niej nie można mieszkać ani pisać na jej adres. Piszcie lepiej na Pieńkowską. Jeśli Antosia lub kto inny chciałby być tu w czasie Świąt, mogłybyście podać cokolwiek z tego co znajdziecie a także jeśli przyszły jakie listy. Gdyby kto jechał, niech poda telegram do Barbary: [tekst rosyjski]. Jechać trzeba ze stacji autobusem nr 31 albo 21 do zielonego bazaru a stamtąd nr 7 do końca - iść pieszo [tekst rosyjski].

Tutaj dość silna zima - podobno dawno takiej nie pamiętają.

Niech Wam P. Jezus Nowonarodzony błogosławi

brat

17 XII

*List do niezidentyfikowanych Sióstr - nr 3 - z dn. 27 II 1969 r.*

PJChr.

Drogie Siostry!

Chcę odpowiedzieć na list Frani otrzymany jeszcze w styczniu ale wolę zwrócić się do Was Wszystkich razem, bo w myślach moich jesteście zawsze złączone jako dwojako rozumiana rodzina: rzeczywista i seraficka. To, że w moich życiowych wędrówkach natknąłem się na ten Wasz pięciolistny „kwiatek seraficki” i to na tak niewdzięcznym gruncie na pustynnym Kazachstanie - uważam za rzecz dziwną, zgoła wyjątkową. Czasem o Was opowiadam, kiedy jest mowa o atmosferze religijnej tego tajemniczego kraju - oczywiście anonimowo, z czego nie ma dla Was chwały ni sposobności ćwiczenia się w pokorze. Wy też powinnyście sobie uświadomić wyjątkową łaskę Bożego wybrania i gorliwie jej odpowiadać.

Cieszę się, że P[an] J[ezus] jest stale wśród Was. Myślę, że w poście był, czy będzie znów Krzysztof czy inny pożądany gość. Wtedy zaleczą się na nowo te rany, które nieopatrznie zadaje jeden drugiemu, dlatego, że wszyscy są ułomnymi ludźmi.

Co do mnie, nie pamiętam, czy mi tam kto wyrządził przykrość i nie mam nic do wybaczenia. Jeśli nawet było jakieś zdenerwowanie, to także ludzka rzecz, więc nie ma o czym mówić. Dziękuję za Wasze dobre serce i modlitwy. Być może, że już wkrótce opuszczę szpital, bo czuję się lepiej, ale chcą mnie posłać jeszcze do jakiegoś sanatorium. W każdym razie mam prawo przebywać w Polsce do końca kwietnia.

Ostatnio dochodzą tutaj wiadomości o srogiej zimie w waszych stronach. Mówią: dobrze, że Wujek wyjechał, a ja myślę: szkoda, że nie jestem z Wami, bo przecież wtedy najwięcej potrzeba.

Czy pisze do Was przyjaciel z Bydg[oszczy]. Mam zamiar go kiedyś odwiedzić. Pozdrówcie Wład[ysława] z Kar[agandy]. Chciałbym do Niego napisać ale nie wiem na jaki adres.

Myślę, że jeszcze przed Świętami wymienimy ze sobą życzenia, choć czas szybko bieży a poczta może niepewna. W każdym razie napiszcie jak przebyliście zimę. Czy Bronia się trzyma? Kasia? Do Kazimierza napisałem już wcześniej.

Polecam się Waszym modlitwom i ślę serafickie pozdrowienia

O. Serafin

*List do niezidentyfikowanej Siostry nr 4 - z dn. 21 VI 1972 r.*

PJChr.

Droga Siostro !

Wasz list doręczono mi parę tygodni temu ze znacznym opóźnieniem. Czekał na mnie dość długi czas. To się zdarza często i korespondencja jest dla mnie utrudniona. List sprawił mi tym większą przyjemność, że uprzedził dzień mojego Patrona, który właśnie dziś. Mogę więc Wasze serdeczne słowa uważać za upominek imieninowy zesłany mi niespodzianie przez Dobrą Opatrzność. Tę miłosierną Dobroć Bożą czuję nieustannie nad sobą i dzięki niej jedynie egzystuję w warunkach wyjątkowych już dwa lata od powrotu w te strony.

To co piszecie, że chcielibyście mnie zatrzymać świadczy o Waszej życzliwości ale nie zgadzałoby się z wolą Bożą. P. Bóg wybiera sobie niezdarne narzędzia, żeby posługiwać się nimi w swoich dziełach. Co do mojego milczenia, nie snujcie żadnych podejrzeń. Zawsze Was mile wspominam i radbym od czasu do czasu otrzymać jakąś wiadomość od Was. Swego czasu pisałem do Tekli w Niemczy, ale nie wiem czy otrzymała, bo nic nie odpisali. Również z Dzierżoniowa nic nie ma. Myślałem, że i Wy nie więcej będziecie pamiętać. Jeśli jest inaczej, dziękuję serdecznie i będę się starał odwdzięczyć. Ks. Godzińskiemu możecie podać mój adres ale taki jak na kopercie. Również X. Rumaka proszę pozdrowić. Z nim korespondencja byłaby utrudniona ale przez Was radbym otrzymać od Niego jakieś wiadomości. Jeżeli otrzymam Waszą odpowiedź, napiszę więcej.

Tymczasem Sercu Najśw. Was polecam i serdecznie pozdrawiam

O. Serafin

*LISTY DO WIERNYCH W ZSRR*

*List do wiernych - nr 1 - brak daty [prawdopodobnie przed Wielkanocą 1970 r.]*

Chrystus Pan Zmartwychwstał

Ukochani Moi !

Trzebaby na Święta posłać Wam uroczyste kazania, ale napisałem już coś tego rodzaju do Tainczy a jeśli wierzyć przysłowiu, kazania dwa razy się nie mówi. Właściwie prawdy w tym niewiele, bo czasem trzeba cztery razy powtarzać; w każdym razie do Was napiszę krócej, choć równie serdecznie. A więc radośnie śpiewajcie Alleluja - Chwalcie Pana, bo dobry jest i na wieki miłosierdzie Jego. On upokarza ale i wywyższa, rani ale i leczy, wtrąca do otchłani, ale i wprowadza do wiecznego życia. A to sens Zmartwychwstania niezależny od takich czy innych okoliczności. Święto wiosenne, które u Was może wypadnie w zimie niech wprowadzi wiosnę do Waszych dusz i rodzin. Na wiosnę wszystko się rozwija kiedy przygrzeje słoneczko. Niechaj w promieniach słońca łaski odżyje Wasza pobożność. Michał pisał, że był u Was Stefan a przedtem jakiś młody anioł. Dzięki Bogu, że wszyscy mieli sposobność do wielkanocnego odrodzenia. Oby tylko chcieli skorzystać. Bóg nie opuszcza tych, którzy Go szukają a nawet sam szuka zbłąkanych. W czasie wielkanocnym obraz Dobrego Pasterza nabiera szczególnego znaczenia. Niech Wam przypomina, że nie jesteście sami, choć zdaje się opuszczeni. Kiedy w W[ielki] Piątek odprowadza się P. Jezusa do grobu, w katedrach śpiewają łacińskie słowa, które znaczą: odszedł Pasterz Dobry, który za trzodę oddał życie, ale nad grobem błyśnie wkrótce zorza Zmartwychwstania i ludzkość usłyszy Boską obietnicę jakby uroczystszą przysięgę. „Oto Ja jestem z Wami aż do skończenia świata. Ufajcie, Jam zwyciężył świat.” Te słowa tryumfu podchwytują fale i roznoszą w najdalsze krańce naszej planety. Chrystus zwycięża, rządzi, rozkazuje.

Przejmijcie się tymi uczuciami uwielbienia i radosnego tryumfu w czasie wielkanocnym. Śpiewajcie podniosłe Alleluja, odprawiajcie wspólne nabożeństwa i jednoczcie się w paschalnym misterium.

Ktoś doniósł o mojej chorobie Kard[ynałowi] Prymasowi. Mam przed sobą kartkę z M.B. Częstochowską na której pisze: za chorego O. Alojzego modlę się bardzo często i oddaję Go - wraz z Wami Wspomożyciele Wiernych, Wszystkim błogosławiąc” To błogosławieństwo przekazuję Wam jako wielkanocne życzenia i dowód troski Matki Kościoła o swoje najbiedniejsze dzieci.

O. Serafin

W marcu czuję się trochę gorzej. Dziś prószył śnieg, zimno. Kiedy się ociepli będę próbował wrócić.

*List do wiernych - nr 2 - z dn. 19 III 1970 r.*

Pochwalony Jezus Chrystus

Drodzy Bracia i Siostry !

Z wielkim wzruszeniem przesyłam Wam życzenia świąteczne. Niech Pan Jezus Zmartwychwstały darzy Was wszelkimi łaskami. Myślę, że ktoś w czasie Świąt odwiedzi Wasze spragnione chaty i dusze. Ja przebywam myślą z Wami, zwłaszcza w czasie Wielkiego Tygodnia i Rezurekcji.

Przeżywam niedawno minione, a przecież tak odległe lata. Właściwie nigdzie takich Świąt jak u Was nie miałem. Tak bardzo niezwykłej w swojej prostocie Rezurekcji. Z odległości wspomnienia te nabierają jeszcze większej mocy. Tutaj się dziwią, że wciąż o tym mówię. Starają się mnie zatrzymać. Gdyby chodziło o wygody, nie możnaby się wahać. Ale przecież nie na to P. Bóg przywraca mi zdrowie, żeby szukać łatwego życia.

Szpital opuściłem przy końcu lutego, ale już przedtem czułem się nieźle. Obecnie przebywam w Tenczynie. Jest to górska wioska pomiędzy Krakowem a Zakopanem.

Od kilku dni wiosenne słońce zaczyna topić śniegi. Tegoroczna zima była wyjątkowo sroga, silniejsza jak te, które przeżyłem na Kazachstanie. Może dlatego nic nie jest dla mnie straszne. Obawiam się tylko, czy jako inwalida będę miał możność samodzielnej egzystencji. Mógłbym nawet zająć się jakąś pracą, choćby introligatorstwem (piereplotka).

W każdym razie jestem zdecydowany w maju przyjechać do Celinogradu. Napiszę jeszcze o tym do Ewy.

Tymczasem módlcie się, żeby przedsięwzięcie to dało się wykonać. Kiedy to napisałem jest mi lżej, jakbym się pozbył niebezpiecznego wrzodu.

Czekam Waszego listu

*List do Pani Kazimiery Adamskiej* - *brak daty [1975 r.]*

P JChr.+

Wielce Łaskawa i Zacna Pani

Spieszę podziękować za nawał wspaniałych darów, których jako biedny kapucyn nie mógłbym przyjąć, gdybym nie był upewnionym przez O. Albina o przychylnym ustosunkowaniu się do tego moich Przełożonych. Pani wie zapewne, że u nas zasadą jest ubóstwo tz. przestawanie na małym. A tymczasem u mnie nagromadziło się wszelkiego rodzaju odzienia i w Azji i w Europie, w Celinogradzie i we Lwowie. Inna rzecz, że jedno jest przyciasne, drugie za obszerne a przy tym wiele z tego aktualnie niedostępne, Pani dary - wszystko - jak przymierzył. Nie wiem, czy P. Irena podała dokładny mój wymiar, czy też Dobra Opatrzność za pośrednictwem Łask[awej] Pani chciała sprawić mi przyjemność. Serdecznie dziękuję i mam nadzieję, że kiedyś będę miał sposobność powtórzyć osobiście to co u nas przy takiej okoliczności się mówi: retribuat Deus et S. Pater N. Franciscus. Łączę życzenia radości świątecznej i szczęścia w N. Roku

z głęboką czcią i szacunkiem

O Serafin Kap.

Lwów 23 gr[udzień]

Adresat: Polska

Kraków 30-319

Tyniecka 10 m. 2

Kazimiera Adamska

*List do niezidentyfikowanej osoby - nr 1* - *z dn. 8 III 1937 r.*

+ Kochany Panie Kolego !

Piszę w sprawie ważnej i nie-cierpiącej zwłoki. Będąc przez tydzień w Drohobyczu z rekolekcjami, dowiedziałem się, że plany Wójtowicza na ołtarz już są zatwierdzone i zabiera się do roboty. Było mi tak, jakbym dostał obuchem w głowę. Na szczęście jednak - jeszcze nie wszystko stracone.

O. Apolinary gotów zaraz wszystko odwołać byle Mu tylko donieść, czy znajdziemy natychmiast odpowiedniego rzeźbiarza, który mógłby dać swoje plany na cały ołtarz i zobowiązał się wykonać, a najdalej do jesieni. Chodzi o to, żeby ludzie widzieli, że się coś robi, bo inaczej nie można liczyć na ofiary, a bez tego nie ruszymy z miejsca. Na początek jest zaledwie coś 1 1/2 tysiąca zł.

Jeśli więc jest jakaś nadzieja, że taki rzeźbiarz się znajdzie, proszę mi zaraz dać o tem znać na adres, który podaję.

Jestem w Końskich na misjach do niedzieli 14 bm., tak długo więc będę czekał na odpowiedź. Gdybym otrzymał jakąś wiadomość pożądaną, mógłbym zaryzykować na jeden dzień przyjazd do Krakowa i omówilibyśmy sprawę na miejscu. Ale to tylko wtedy, jeśli będzie po co przyjeżdżać.

Co słychać z P. Ziutą? Czy już zdrowa? Obiecała mi napisać jakiś ciekawy list a dotychczas czekam bezskutecznie. Na razie nie mam czasu do Nich pisać z powodu forsownych wyjazdów. Proszę podziękować serdecznie za list, na który jeszcze nie odpowiedziałem i oddać b. życzliwe pozdrowienia.

Koch[anego] Kolegę również serdecznie pozdrawiam i polecam P. Bogu

O. Serafin

adres do 14 bm:

Końskie - Plebania rz[ymsko]-k[atolicka].

Końskie, 8 III 37

*Kartka do niezidentyfikowanych osób - nr 2 - z dn. 29 VIII 1953 r.*

Pozdrawiam, ściskam całuję z uroczego zawsze Wilna i oczekuję niecierpliwie widzenia się z Wami. List od [...] przyszedł. Cieszę się Maryś, że wyfrunęłaś w świat. Wiadomości przysłałaś ciekawe. [...][...] [...] razem z Tadeuszem do Którego się rychło wybiorę. Tymczasem bywajcie zdrowi

Lojzek

29 VIII 1953

*List do niezidentyfikowanych osób - nr 3 - z dn. 6 V 1957 r.*

+ Moje Dzieci Drogie!

Piszę do Was razem, bo już chyba na zawsze pozostaniecie złączone w mojej pamięci i sercu. Może już niedługo przyłączy się do Was i reszta i stary Wasz ojciec i przyjaciel pozostanie wśród takich samych jak on straceńców jak na ostatniej reducie. Wola Boża! Nie mam wam tego za złe, że chcecie oddychać innym powietrzem i zobaczyć trochę więcej świata. Może dopiero kiedyś zrozumiecie, że są sprawy dla których warto poświecić własna swobodę i wygodę.

W Dubnie byłem w pierwsze Święto i wczoraj. Dzięki wam odmawialiśmy śluby jasnogórskie - będziemy też czcili Św. Stanisława a na 19ego zapowiedziany wielki odpust z racji [...] kościoła - spodziewany jest napływ wiernych ze wszystkich parafii! Wyobraźcie sobie przynajmniej że tak jest, kiedy ten list otrzymacie. Odzwyczaiłyście się już pewnie od pustek w kościele i poznałyście jak wygląda uroczyste nabożeństwo - dlatego też w wyobraźni zapełnijcie nasz kościół rozśpiewanym ludem, ożywcie zamarłe organy, postawcie przy ołtarzu szeregi strojnych ministrantów - a może na nowo nabierze uroku i nie będziecie się starać, żeby do reszty opustoszał. Nie wiem jak tam z tym jest, ale jeżeli namawiacie kogo do przyspieszenia wyjazdu - to całkiem wątpliwa zasługa. Uczciwi i wiarygodni piszą, że tam na repatriantów robią składki z pieniędzy i odzieży - czy więc to konieczne zdawać się na taką pomoc, jeśli się ma zapewnione jakie takie utrzymanie? Jest nad czym pomyśleć nie biorąc już pod uwagę innych względów. Przecież Wasza właśnie pomoc była tu niezbędnie potrzebna i na nią liczyłem - jak do [...] rozległa a plony mogły być wiecznotrwałe. Kiedy się trochę więcej rozczytacie w dziejach zrozumiecie czego Wam nigdy jasno nie powiedziałem, bo o przyszłości się nie mówi ale się ją tworzy.

Tymczasem niech Wam P. Bóg błogosławi i strzeże, byście nie [...] w tamtej atmosferze tego coście stąd wyniosły. Napiszcie czasem na przemian czy jedna lub druga, bo to nieprawda, co pisze Hela, że „ojciec zapomniał”.

Was i wszystkich w Rodzinie P. Bogu polecam, za życzenia dziękuję i serdecznie ściskam.

Wasz O. Serafin

Równe, 6 V 1957

*List do niezidentyfikowanych osób - nr 4 - z dn. 15 XII [1956 lub 1957 r.]*

+ Może tak będzie wyglądała przyszła moja parafia. Na razie istnieje ona tylko w moich marzeniach i dlatego trudno mówić u nas o wesołych Świętach - ale Wam życzę Wszelkiej radości

Ojciec

15 XII

*List do niezidentyfikowanych osób - nr 5* - *brak daty [1968 r.]*

+ PJChr.

Zmarła moja Siostra w Stalowej Woli i za tę straszną cenę znalazłem się wreszcie w Polsce. Byłem już w naszych klasztorach w Rozwadowie, Sędziszowie i Krakowie. Obecnie zaś przebywam we Wrocławiu gdzie mam siostrzeńców. Chciałbym też Was zobaczyć ale czas mam ograniczony i nie wiem zresztą kiedy Was najlepiej zastać. Jeżeli chcecie się ze mną zobaczyć napiszcie do klasztoru: Sudecka 90 lub zatelefonujcie na N° tel[efonu] 275 05 Pompowski Kazimierz. Przyjadę po porozumieniu się.

Tymczasem serd[ecznie] pozdrawiam

O. Serafin

[Wrocław]

*List do niezidentyfikowanych osób - nr 6 - z dn. 23 XII [1968 lub 1969 r.]*

Wesołych Świat i Szczęśliwego Nowego Roku\*

życzę szczerym sercem całej Waszej Rodzinie. W sobotę opuściłem szpital i jestem w klasztorze. Po Świętach a może po Nowym Roku mam pojechać do Krakowa a potem gdzieś w góry na odpoczynek. Zalecono mi jeszcze z pół roku się leczyć. Tymczasem zima temu nie sprzyja i nie wiem czy nawet będę mógł być jutro na parterze, chyba że będzie cieplej. W Pierwsze Święto będę u Janka, bo nie widziałem jeszcze ich nowego mieszkania. Chciałbym się jeszcze z Wami zobaczyć, ale wobec trudnej komunikacji nie mogę doczekać się od Was nowego adresu. Ściskam wszystkich pozdra[wiam?]

O. Serafin

23 XII

\*- na kartce wydrukowano to co podkreślone

*Kartka do niezidentyfikowanych osób - nr* 7 - *brak dokładnej daty [grudzień 1969 r.]*

Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku\* życzy O. Serafin.

Wdzięczny jestem za życzenia otrzymane jeszcze w szpitalu. Obecnie przebywam już w klasztorze a po N[owym] roku może wyjadę w góry, chyba że przeszkodzi silna zima. Myślę, że ON o was nie zapomni. Serdecznie pozdrawiam Panią, Julka, Leona i Dzieci. Opiece Boskiej Was polecam.

OS

1969

\*- na kartce wydrukowano to co podkreślone

*List do niezidentyfikowanych osób - nr 8* - *brak daty [1969 lub 1970 r.]*

+ Drogie Solenizantki

Słyszę z zadowoleniem, że żyjecie w dostatku i pomyślności. Nie pozostaje nic innego, jak życzyć, żeby w parze z tym szły wszelkie dobra duchowe. Piszę dlatego, że nie odpowiedziałem - o ile pamiętam - na miły list i pamiątkę trójki ze Szcz[ecina]. Była to dla mnie wtedy ogromna radość - jak zresztą każde słowo z dawnych czasów. Zapowiada się do nas turystyka z waszych stron. Może kto z Was skorzysta i zobaczymy się na chwilę. U nas pojawiły się nawet polskie napisy na ulicach, żeby ułatwić orientację wycieczkowiczom. W naszym małym sadku tak pięknie, że nie powstydziłbym się gości.

Serdecznie Was Wszystkich pozdrawiam. A Bogu polecam. Mamie oddajcie ukłony.

O. Ser

*Telegram do niezidentyfikowanej osoby - nr 9 - brak daty*

[tekst rosyjski]

*Drogogo Kazimiera serdeczno pozdriwlaliu s dnem Angela*

*Diadia*

*List do niezidentyfikowanej osoby - nr 10* - *brak daty*

Droga Pani Helu, Olesiu, Katiu i Wszyscy życzliwi spędzajcie Święta beztrości [bez troski?] w Bożej Radości

O. Sera[fin]

*List do niezidentyfikowanej osoby - nr 11* - *brak daty*

+ [tytuł łaciński]

Skoro nie byłem dotychczas u Was, to już teraz pewnie prędko nie będę bo się rozpoczął październik, a przy tym mam wyjazdy: na św. Franciszka do Korca, 18 bm. Ostrów a na W[szystkich] SS - Dubno - tylko Sarny na razie nic nie mają ale Mił[osierdzie] Boże z nimi bo im posłałem i Benet nie ma słów podziękowania za dar tak wspaniały. Ja też dziękuję za świece i wszystko pomyślnie załatwione - zwłaszcza brąz przydał się bardzo. Obecnie biedujemy bez lampek, bo wszystkie się wypaliły ale ponoć i u Was tego nie dostanie.

Nie wiem na pamięć co winienem Winc[entemu] za dewocjonalia, bo pod ręką nie mam rachunków a Cesiek się spieszy - daję 200 rb -

Miałbym dużo do gadania bo byłem w Pińsku, gdzie rujnują świątynie ale tego papier nie zniesie. Dziś chwaliliśmy Jana z Dukli - nie wiem czy już Święty

P. Bogu Was Wszystkich polecam a siebie modlitwom

Serafin

*LISTY PISANE W IMIENIU O. SERAFINA*

*List do Marii Kaszuby - nr 1 - z dn. 3 IV 1947 r.*

3 IV 1947

Moja bardzo Kochana Pani.

Z całego serca dziękuję wraz z Bratem za list, którego czekaliśmy z niecierpliwością. Ile razy do mnie przychodziły listy to oglądałam najpierw od kogo. I serce krajało mi się z żalu, że to nie do Brata Pani. A jak przyszedł ten od Kochanej Pani to z radości, jak zobaczyłam nadawcę, gdybym mogła podskoczyła bym [!] do góry. Jaki to Pan Bóg dobry, że mnie wysłuchał bo w ostatnim dniu nowenny, którą odprawiałam w tej intencji, przyszła właśnie depesza od kochanej Pani. A dwa dni potem list pisany 2 stycznia, otrzymałam go 1 lutego, tak dobry kochany odesłałam go natychmiast Bratu, na przyszły dzień przyniósł mi go z powrotem. W dwa dni potem przyszła kartka do Brata pisana 7 grudnia na Jego stary adres. On już tam nie mieszka więc prosi bardzo, by Pani Kochana i wszyscy pisali do niego na mój adres, bo ja zawsze w domu jestem bo leżę chora w łóżku, a najszybciej Mu doręczę. A On jest mało kiedy w domu więc listy mogłyby wrócić, gdyby kilkakrotnie nie zastało się nikogo. On tak się bardzo smucił jak dłuższy czas nie miał listów, twierdził, że to jest Jego największe zmartwienie. Martwił się jak zdrowie wszystkich i jak żyjecie Kochani. Jak się czuje Ojciec i jak Jego zdrowie, jak dzieci Kochanej przeze mnie tak bardzo Pani Janeczki i jak się Kochana Pani czuje. Tak pragnął z całego serca pocieszyć, pomóc. Lecz Pan Bóg Dobry jak widać we wszystkim dopomoże, ale czasem każe poczekać, bo przez to chce swych Kochanych upodobnić do siebie. On tak bardzo Was kocha, myśli i martwi się Wami, modli się za duszę Pani Janeczki i za Was wszystkich. Ja też to czynię z całego serca, i nigdy nie zapomnę Pani Janeczki. Boże mój Boże w zeszłym roku o tej porze z nią rozmawiałam i gdy się żegnałam nie przypuszczałam, że to już ostatni raz, ale było mi tak dziwnie smutno i ciężko na duszy. Brat smuci się bardzo brakiem wiadomości od Was Najukochańsi. Najdroższa Pani proszę pisać do Niego często, niech ma tą radość, niech się już biedny nie martwi. Boże On taki strasznie dobry, jak Anioł, jak Święty. Pracuje z wielkim zapałem na chwałę Bożą i są obfite plony Jego pracy i ciężkiego poświęcenia. Ja nie wiem jak wyrazić wdzięczność, nie jesteśmy godni tego. Tak się ucieszył kartką od Pani. Przyniósł ją do mnie jak szedł [z] kolędą i prosił bym odpisała od Niego bo nie miał czasu, duszą i sercem przy Was jest Kochani i najbliżsi. Ja nie wiem co bym uczyniła by pomóc Mu we wszystkim. Chciałabym Mu zastąpić Was, ale wiem że się nie da choć staram się z całego serca i nie wiem czy dobrze? Proszę Pana Jezusa by mi w tym dopomógł. Proszę mi napisać wszystko i szczerze co On lubi, a się postaram by było to. Jeśli nie sama to z pomocą Bożą znajdę dobrych ludzi do pomocy w tym co sama mimo najszczerszych chęci nie mogę. Pani moja Kochana, złota proszę się nie martwić On na razie pozostaje tu, pracuje, jest zdrów. Ja wierzę, że Pan Bóg dobry uchroni Go i powoli wam wszystkim zobaczyć się może już niedługo. Za wielką i gorliwą pracę Jego Pan Bóg wynagrodzi mu obficie. I wam Kochani może za tę wielką tęsknotę, brak obecności i pociechy Jego w tych ciężkich i smutnych chwilach. Bo Pan też smucił się i cierpiał w Ogrójcu i nie było nikogo wraz z Nim. Brat ma w Zdołbunowie dwa pokoje z kuchnią i dobrą gospodynią. Ale jest tu częściej pilnują Go i opiekują się Nim, dobrze ja wiem, wszystko dokładnie. Pan Bóg dobry i nadal się Nim będzie opiekował wierzę w to mocno i proszę o to z całych sił i ofiarowuję za to swe wielkie cierpienia. Wszystko co moje może być i Jego, gdyby zaszła taka potrzeba. Uważam za szczęście móc coś Mu uczynić. To tak jakby się Panu Jezusowi czyniło, prawda? Z okazji imienin [...] z całej duszy życzymy Mu by Matka Najświętsza zastąpiła Mu Kochaną Panią Janeczkę, pomogła w nauce, by spełniły się Jej najskrytsze marzenia. Dużo zdrowia życzę i wielu, wielu Łask Bożych. A Pan Jezus chronił i kochał jak najmilsze swe dziecię. Brat zasyła najserdeczniejsze życzenia i ucałowania Kochanej Pani, Dzieciom, Panu Edkowi, Ojca całuje w kochane ręce, poleca Was wszystkich Opiece Bożej. Znajomym zasyła serdeczne pozdrowienia. I ja całuję mocno, mocno Kochaną Panią, proszę nie gniewać się na mnie, że może nie tak piszę jak się należy, ale ja nie wiem jak można, piszę tak jak czuje moje serce. Całuję mocno dzieciaki Kochane i całuję rączki Ojca.

Kochająca Was Bardzo

Hanka

Brat Pani na razie zostaje, może po wyjeździe Czechów przyjedzie a może wcześniej jak będzie można.

*List do Marii Kaszuby - nr 2 - z dn. 28 VIII 1949 r.*

Wilno, 28/8 1949

Kochana Marysiu!

Szczęśliwi jesteśmy, że możemy za Ciebie i Twoich [...] tu w mieści naszej Opiekunki odmawiać razem z Al. Całujemy Cię mocno trzymaj się zdrowo, podziwiam Twoją [...] grę życiową i dobre wyniki w chowaniu Twoich dzieci, oby tak we wszystkiem rośli jak długości

Zośka Brat Syn

i Lojzek

*List do Marii Kaszuby - nr 3 - z dn. 9 IX 1955 r.*

Równe 9 IX 1955

Moja Najukochańsza Marysieńko!

Serdecznie Ci dziękujemy za list do Brata pisany 22 VIII który otrzymaliśmy przeszło tydzień temu. Wybacz Kochanie że odrazu [!] nie odpisałem, ale to dla tego [!] że nie miałem czasu, a potem myślę odpiszę Ci jak się odbył odpust u nas doroczny 8.IX. czterdziesto godzinne Nab[ożeństwo] było przez 3 dni a potem święto obchodziło się 8 i nieszpory przez całą oktawę a w Niedzielę na Twoje Kochanie Imieniny będzie też pięknie. Tak pięknie wieńcami i lampionami Kościół ubrany, aż miło jak kto wejdzie a mnie to smutno że tego wszystkiego ja nie mogę zobaczyć. Braciszek miał wiele pracy. Pracuje dużo a ja mało i źle mizernie wygląda, a to mię bardzo martwi. Teraz ma leczyć zęby u p. Zofii bo tam są lepsi dentyści a On bardzo wątły to się boję jak Mu będą [...] [...] ale tam z Andrzejem razem będę i bardzo dobry lekarz. To jak wstawi zęby to będzie lepiej wyglądał bo będzie mógł jeść więcej bo tak gryść [sic!] nie może jak coś twardsze ale żeby jadł choć sute śniadania i kolacje, a to co kolwiek [sic!] a jeden obiad a to co to mało podwieczorki byłoby dobrze, ale nie chce słyszeć o nich. Napisz Mu że do śniadania i kolacji musi jeść koniecznie masło bo to przecie siły doda a On teraz nie je. Tylko broń Boże nie wspominaj że to ja Ci pisałam, bo będzie źle. A napisze O. Remigiusz pytał i kazał jeść bo to siły dodaje i Musi to jeść bo trzeba słuchać. Bo ja już nie wiem jak prosić i tak mi żal i powiada że mówił żeby śniadania zawsze jadł bo to ważne. A możesz napisać że Ci mówiła p. Hreniowiecka że On mizernie wygląda że Jej mówiła jakaś Pani co do nas przyjechała, bo to prawda Ona do Braciszka pisała, a powiedz, że Ty się widziałaś z O. Rem[igiuszem] i On pyta Ty powiedziałaś i On mówił żeby to jadł że Jego to musi słuchać. Bo ja już nie wiem co robić czasem całą noc płaczę bo choć narazie [!] nic ale to źle prawda Kochanie moje tylko Ty się nie martw jak tak napiszesz to musi usłuchać. A powiada że bym [!] ja prawdę napisała że muszę napisać Ci to ja powiew że jak mi usłucha to napiszę i będzie wszystko dobrze tylko nie gniewaj się Kochanie a ja kocham bo i życie bym oddała by się z Wami zobaczyć i by był zdrów. Miłosierdziu Bożemu Was wszystkich polecamy i mocno z całego serca całująca Tatusiowi Kochane rączki. Kochająca Was Hanka.

Marysieńko Braciszek jest taki dobry o wszystkich myśli a o sobie nic i mi Go żal bardzo. Marysieńko odprawia Nowenna się Twojej intencji i przyjmę Pana Jezusa 12 bo Cię Kocham całą duszą.

*List do Jana Pompowskiego - nr 4- z dn. 24 II 1955 r.*

Równe 24 II 1955

Moc najlepszych życzeń Kochanemu Jasiowi, zasyłamy razem z Wujaszkiem, który jest bardzo zajęty pracą. A sam potem napisze. Wszystkie Wasze listy dostaliśmy serdecznie dziękujemy. Prosimy piszcie często bo Wujaszek stale się dopytuje czy jest list od Was kochani. Jak kiedy jest list to się bardzo cieszy. Dla tego [!] trze ba [!] często pisać by się Wujaszek cieszył. Teraz nie długo [!] ma przyjechać do Was Br. Ernest to Wam opowie dużo. U nas wszystko co będzie Was Kochani interesowało. Do Cioci też napiszę za parę dni. A narazie [!] całujemy Was wszystkich i ściskamy i polecamy Miłosierdziu Bożemu. Dziadzia rączki Kochane całujemy a Ciocię ściskamy i mocno całujemy.

Hanka i Wujaszek

*List do Marii Kaszuby - nr 5 - z dn. 10.IV 1955 r.*

Równe 10 IV 1955

Moja Najukochańsza Marysieńko!

Zasyłamy Ci razem z Braciszkiem moc życzeń Alleluja! Myślą, sercem i modlitwą będziemy z Wami choć nie wiem jeszcze jak będzie i gdzie będzie nasz Kochany Braciszek, ale przy święconym dzieląc się duszą i sercem będziemy z Tobą choć może nie razem a może i nie będzie miał czasu na to ale myślą i sercem będzie z wami tam gdzie w tym czasie będzie. Ja jeszcze nic nie wiem ale po Świętach Ci wszystko opiszę, a Ty Kochanie też jak zawsze opisz wszystko co i jak u Was będzie Braciszek tak się cieszy i lubi jak opisujesz wszystko. Miłosierdziu Bożemu Cię polecam i mocno mocno całujemy.

Oj jaka szkoda że nie możesz Kochanie przyjechać a może potem pozwolą. A napisz Kochanie jak się czujesz bo tak się modlę za Twoje zdrowie martwię że byłaś Biedactwo w szpitalu.

Hanka z Braciszkiem

*List do Karola Kaszuby - nr 6 - z dn. 10 IV [1955 lub 1956 r.]*

+

Równe 10 IV 1955 [lub 1956]

Nasz Najukochańszy Tatusiu

Ponieważ się zbliżają Święta Wielkanocne życzymy razem z synkiem wiele wiele Łask Bożych zdrowia siły i modlimy się by Zmartwych Wstały [!] Pan wysłuchał modlitwy wszystkie Tatusia Kochanego i by nagrodził za to że ma tak dobrego i Kochanego Synka który o sobie całkiem nie myśli tylko poświęca się dla dobra innych i nam tu smutny ociera łzy a do serca wnosi radość. Miłosierdziu Bożemu polecamy tatusia Kochanego całujemy mocno Kochane rączki tulimy się do serca i proszę nie gniewać się że otkrytki nie odpowiadają ale u nas innych nie ma odpowiadają a mi się bardzo podobały jeszcze raz całujemy rączki mocno Synek jak będzie miał wolną chwilkę to sam napisze a teraz bardzo zajęty bo wszędzie rekolekcje.

*List do Karola Kaszuby - nr* 7 *- z dn. 4 IX 1955*

+

Równe 4 IX 1955

Najukochańszy Dziadziu!

Zasyłamy razem z Synkiem który jest bardzo, bardzo zapracowany moc najlepszych życzeń Imieninowych. Jak najwięcej zdrowia siły i rychłego uściskania Synka. Ale jeszcze też życzę żebym i ja mogła ucałować Kochane rączki Dziadzia i podziękować za Synka który nas pociesza łzy nam ociera i chcę Dziadziu cię u nas widzieć i Marysię kochaną i Dzieciaków Kochanej nigdy niezapomnianej Janeśki. Modlimy się oto [!] wszystko i modlić się będziemy w tym dniu uroczystym. Proszę przyjąć choć na papierku te kwiatuszki i proszę pamiętać że modlimy się Kochamy i tęsknimy za Wami, miłosierdziu Bożemu polecam całym sercem Dziadzia i wszystkich i całujemy się całujem Kochane rączki, proszę by Dziadziuś pisał do Syneczka bo to Jego radość jedyna [ciąg dalszy tekstu kartki niemożliwy do odczytania]

*List do Marii Kaszuby - nr 8 - z dn. 31 VII 1956 r.*

+

Równe 31 VII 1956

Moja Kochana Marysieńko Jedyna!

Nie masz pojęcia jak mi bardzo ciężko pisać, ten list bo mam nadzieję że coś się może zmieni, ale Braciszek Nasz kazał mi napisać odrazu [sic!] bo sam nie ma czasu. I dostałam trochę wcirę że Wam pisałam że ma w początku lipca być u Was, bo tak i mówił i miało być że miał na 2 miesiące do Was pojechać. A tu wczoraj przyszło wezwanie by się stawił po dokumenty. Braciszek ucieszony przyszedł i mówi jak jutro otrzymam papiery to we wtorek pojadę i tak się cieszył Biedny, a mnie choć smutno i żal było to się ucieszyłam że On będzie radość miał i Wy moi Kochani. A tu na odwrót bo pasport Mu odebrali i powiedzieli że niepozwalają [!] Mu jechać do Was, ale przyczyny niepowiedzieli [!], więc On sam wybiera się jeszcze jechać do Kijowa i prosić. Módlcie się i ja się będę o to modliła bo to tak i już nie raz było. Że potem puścili. A nie powinno być żadnej ważnej przyczyny mi się zdaje.

Marysieńko moja Najmilsza nie smuć się i nie martw się może jeszcze przyjedzie ja zadepeszuję jak się uda wszystko. Oj ja Ciebie rozumię Kochana i współczuję bo to tak ciężko jak Braciszka nie ma. Najserdeczniej Wam dziękuję Kochani za depeszę i list z życzeniami [...] było mi bardzo smutno w tym roku bo i pierwsze imieniny bez Cioci i Braciszka nie było nie widziałam nawet pierwszy raz ile tu jest, pojechał do Korca zaraz po nabożeństwie i tam miał na drugi dzień Mszę św. Żałobną za Męża tej Pani co tam zajeżdża i Ona tu była i zabrała Go do Korca. Przyjeżdżała i p. Zofia że [...] i Ją też zabrali do Korca. I tak mi smutno było że myślałam o Was i myślałam jak Braciszek pojedzie, a może jak wróci to mnie nie zostawi już i tak i ostatnio smutne będą bo zawsze były wesołe. Ale to jeszcze mniejsza najgorzej to się martwiłam żeby Braciszek nie zachorował, bo źle się czuł ostatnio. Ale modliłam się za Niego i swoje wielkie cierpienia i wszystkie smutki i przykrości za Niego Panu Jezusowi składałam, i modliłam się za duszę Mamusi Waszej bo to i Jej imieniny by zdrowie wyprosiła Braciszkowi. Niech lepiej tam będzie dłużej aby nie zaszkodził sobie. Ale Marysieńko Pan Bóg Dobry wysłuchał i wrócił zdrów. I teraz nie martw się Kochana znowu jeździ. Tylko jest mizerny i zastrzyki z Glukozy bierze. Ale to Mu dobrze zrobi. Marysieńko nie smuć się Kochana a módl się i czekaj i jak można to się staraj wpierw sama do nas przyjechać. Ale może On jeszcze przyjedzie w tym miesiącu będzie się starał, bo tak już [...] Po myśli tak było trudno wszystko uczynić i nic nie wychodzi. Jak otrzymasz ten list to zaraz odpisz Kochanie i nie martw się i nie gniewaj się bo ja nawet i namawiałam ostatnio. Miłosierdziu Bożemu Was polecamy

[margines]: i mocno całujemy Ciebie Chłopaków a Tatusia Kochane rączki.

Posyłam Ci zdjęcie grobu mojej Cioci Braciszek poświęci Krzyż postawiony teraz i ma [...]

*List do Kazimierza Pompowskiego - nr 9* - *brak daty*

+

Moc najlepszych życzeń Świątecznych, Wesołego Alleluja Kochanemu Kaziowi! zasyłamy i prosimy pisać częściej. Co u Was słychać? Jak ciocia się czuje? U nas to Wujaszek bardzo zapracowany mało jest w domu, ale dzięki Bogu nie skarży się by coś bolało choć tak się męczy

Miłosierdziu Bożemu polecamy Cię Kochanie całym sercem i mocno mocno całujem ściskam

Hanka i Wujaszek